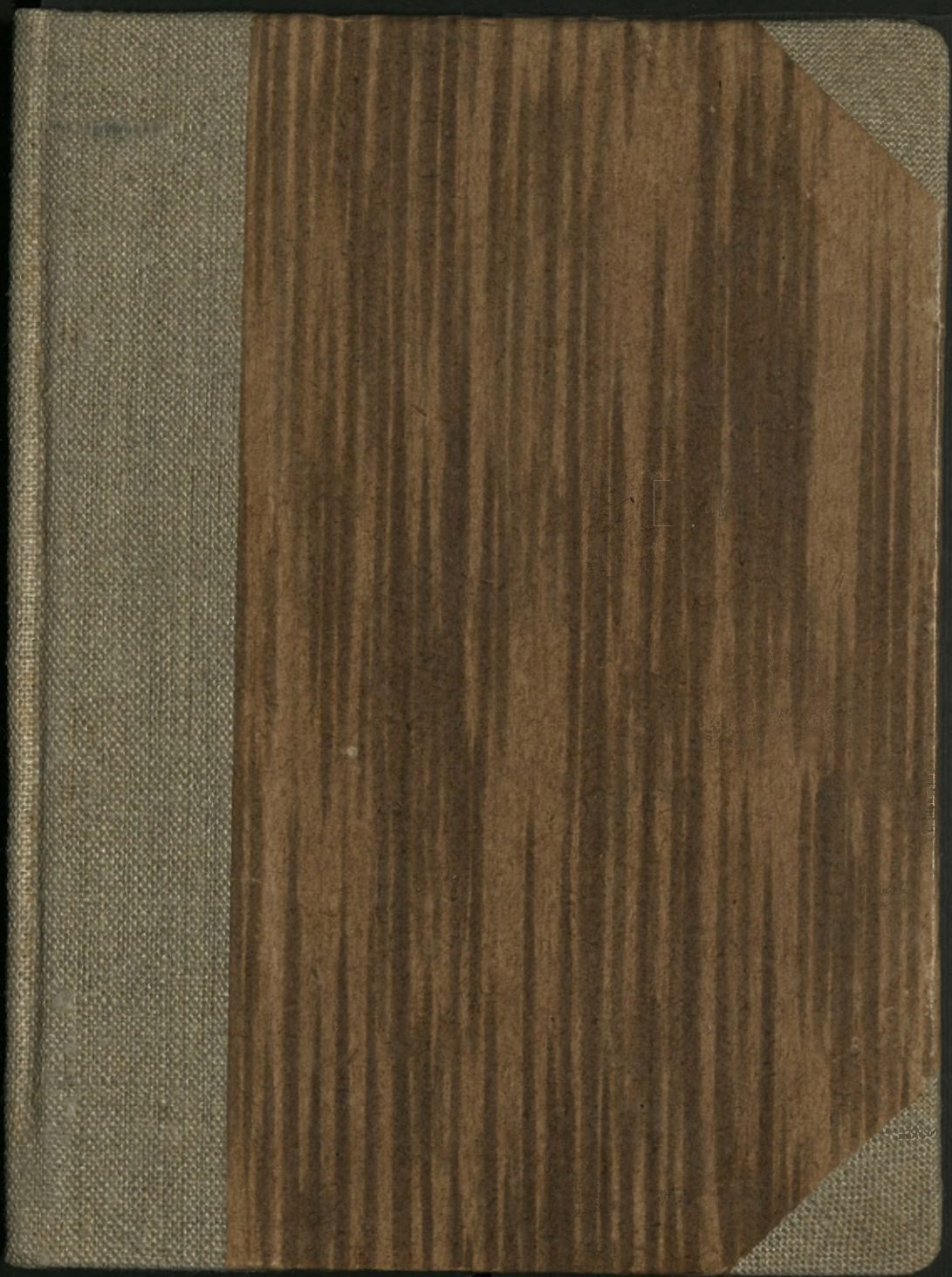




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

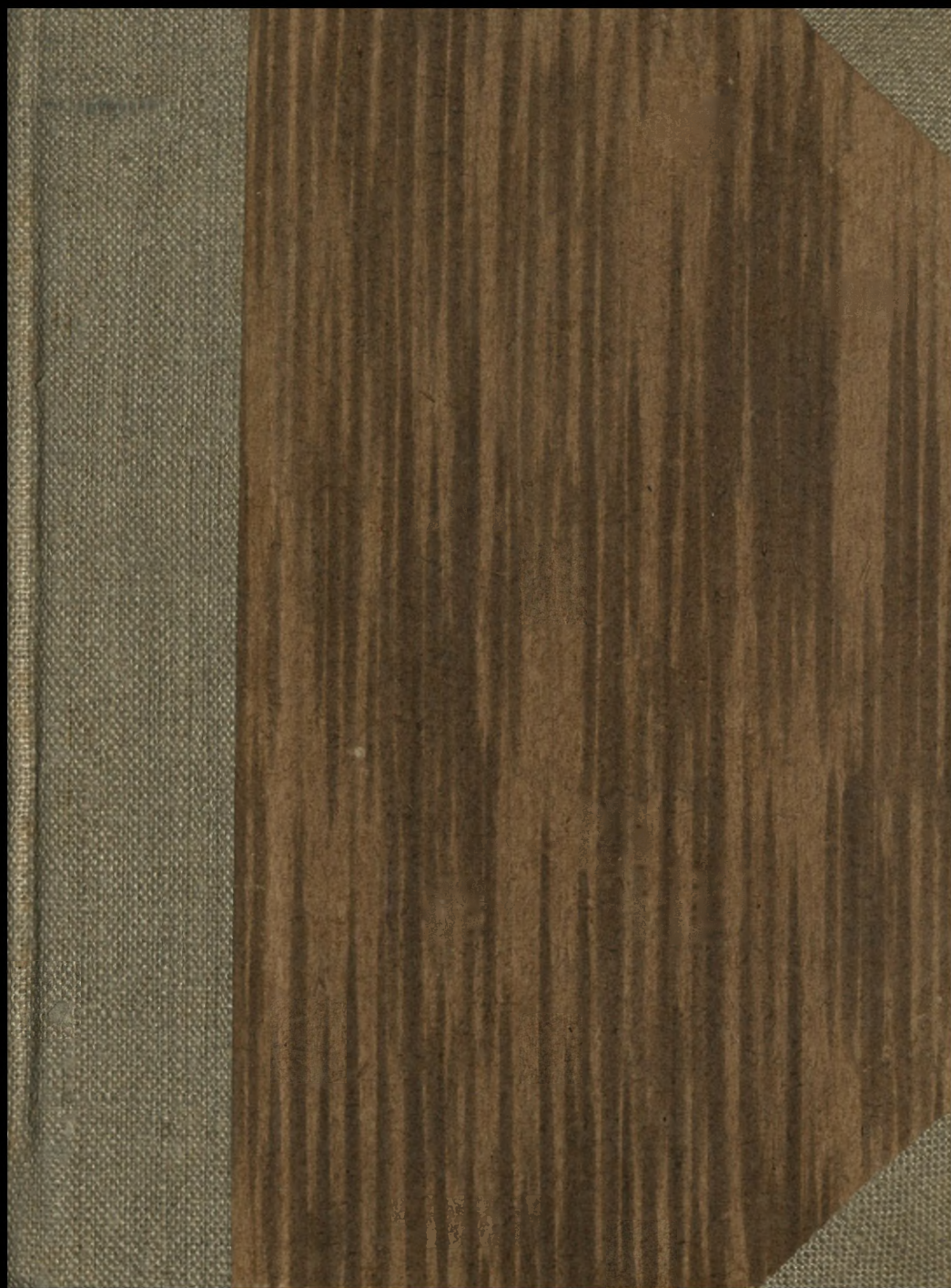


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19









66257



## I.

Rozpętana z żywiołową siłą w końcu XVIII w. rewolucja francuska, głosząca nowe a nader górne hasła, niosąca zagładę staremu, zbutwialemu już ustrojowi społecznemu, ciężkie staczała walki z pragnącymi ją zdławić i zalać potokami krwi wrogami.

Ciasnem koliskiem otoczyli ją monarchowie sprzymierzeni przeciw niej, obawiający się, by nowe a tak groźne dla ich samowładnych rządów hasła nie przedostały się do ich państw, nie zaczęły się szerzyć wśród podwładnych im ludów, nie zachwiały ich tronami, nie zgotowały im losu Ludwika XVI...

A prócz tego i wewnątrz kraju toczyła się zacięta walka ze zwolennikami starego porządku, rozpaczliwie broniącymi utraconych przywilejów. Szalał przytem teror, zwalczały się stronnictwa, rwące się do władzy, a nędza i głód coraz więcej lud gnębić poczynaly...

I zdawało się, że próżne będą wysiłki bohater-skich armij, o głodzie i chłodzie stawiających opór znacznie przeważającym siłom wrogów, zdawało się, że z rozpaczliwej sytuacji niema już wyjścia, że bohater-ska Francja do dawnego jarzma wrócić będzie zmuszona, że zdobycze wolności nazawsze utracone

zostaną, gdy oto zjawił się człowiek, który, ujawszy w swe ręce wszystko, mocą i potęgą swego geniuszu pokonał wszystkich przeciwników, rozproszył ich, a schwyciwszy ster władzy, doprowadził Francję do niezwyklej potęgi i wielkości.

Mężem tym był Napoleon Bonaparte, dziecię wielkiej rewolucji francuskiej.

Ojczyzną jego była skalista wyspa Korsyka, gdzie w głównem mieście jej, Ajaccio, dn. 15 sierpnia 1769 r. urodził się jako drugi syn adwokata, Karola Bonaparte, i małżonki jego, Letycji z Ramolinich.

W czasie jego urodzin Korsyka wzdłuż i wszerz rozbrzmiewała brzękiem oręża i hukiem wystrzałów, gdyż ludność jej ostatnim wysiłkiem broniła niepodległości swojej przed Francuzami. Ojciec jego czynny w tych walkach brał udział, jako jeden z głównych pomocników wodza powstańców, Pascala Paoli'ego. W walkach tych i ustawicznych niebezpiecznych pochodach towarzyszyła mu stałe i odważnie żona Letycja.

Urodzeniu Napoleona towarzyszy legenda, iż zaraz po przyjściu na świat spowinięty został w dywan, na którym wyobrażeni byli bohaterowie epepei Homera, co miało być przepowiednią znakomitej przyszłości.

Jako dziecko odznaczał się charakterem gwałtownym, niepohamowanym, przyczem zawsze chciał przewodzić innym. Na zmianę usposobienia jego wpłynęło rozumne i stanowcze postępowanie matki, którą zawsze otaczał czcią i miłością najwyższą.

Od dzieciństwa też okazywał zamiłowanie do żołnierki.

Tymczasem powstanie na Korsyce zostało stłu-

mione, i ojciec Napoleona osiadł w Ajaccio. W r. 1778 obrany przedstawicielem szlachty korsykańskiej, udał się do Paryża, zabierając ze sobą synów, Napoleona i Józefa, ażeby umieścić ich w szkołach francuskich.

Napoleon, po krótkim pobycie w szkole w Autun, przeniesiony został do szkoły wojskowej w Brienne, jako stypendysta króla Ludwika XVI. Tam z zapałem oddawał się naukom, zwłaszcza matematycznym, rozczytując się zarazem w żywotach wielkich mężów starożytności. W r. 1784, jako jeden z najwybitniejszych uczniów, przeniesiony został do Akademii wojskowej w Paryżu.

I tam wykazał taką samą pilność i zapał do pracy, studjując gorliwie przeróżnych autorów starożytnych i nowoczesnych. Nauczyciele wyróżnili go wkrótce, i ogólne panowało przekonanie, że młody Korsykanin, jeśli okoliczności sprzyjać mu będą, zajdzie bardzo wysoko. Zdaniem wszystkich był on pierwszym matematykiem w szkole, a właśnie wtedy wszyscy z zapałem oddawali się tej nauce.

Świetnie też zdał w sierpniu 1785 roku egzamin i otrzymał dyplom na porucznika, z przeznaczeniem do pułku artylerji z La Fère, stojącego załogą w mieście Valence, w Delfinacie...

Trudne i ciężkie były warunki życiowe młodego oficera, który, nie otrzymując żadnej pomocy z domu, utrzymać się musiał ze szczupłej bardzo pensyji.

W krótkim bardzo czasie poznał Napoleon dokładnie obowiązki swoje i wypełniał je nader gorliwie ku wielkiemu zadowoleniu swych przełożonych. Poza życiem towarzyskiem, czas wolny poświęcał nauce i pisaniu, przyczem znalazł czas i na poezję. Prze-

studjował wtedy szczegółowo zbiór praw rzymskich, co mu wielką stało się pomocą w przyszłości.

Odwiedzał też od czasu do czasu rodzinną wyspę, przyczem żywy brał udział w toczących się na niej walkach i sporach, będąc gorącym zwolennikiem Paoli'ego, rzecznika niepodległości wyspy.

W czasie rewolucji bawił również na Korsyce, walcząc po stronie Paoli'ego, a gdy w r. 1792, mianowany kapitanem, otrzymał wezwanie do powrotu do Francji, odrzekł:

— Stanowisko honorowe dobrego Korsykanina jest w jego kraju...

Mianowany pułkownikiem wojsk korsykańskich, stał się nader popularnym wśród ludności, lecz widząc, że zapął rewolucyjny przygasa, a przytem nie chcąc utracić stopnia w wojsku francuskim, wrócił do Francji, gdzie był świadkiem w Paryżu ostatecznego upadku władzy królewskiej.

Wtedy też odezwał się w sposób niezbyt republikański: „Należało wymieść armatami z 500 tych krzykaczów, a resztaby umknęła...”

Raz jeszcze udał się na Korsykę, gdzie poznawszy dwulicową politykę Paoli'ego, chcącego przy pomocy Anglii walczyć dalej z Francją, wystąpił przeciw niemu, a wyjęty z pod praw, zmuszony został do ucieczki do Francji wraz z rodziną. W ten sposób zerwane zostały ostatnie węzły z rodzinną wyspą.

Francja wtedy przeżywała najcięższe chwile, a zwolennicy dawnego porządku, rojaliści, zamknięci w Tulonie, stanowiącym klucz do prowincji południowych, zawezwali na pomoc Anglików.

Napoleon, mianowany dowódcą artylerji oblęż-

niczej pod Tulonem, pospieszył tam, lecz daleko cięższą niż z nieprzyjacielem stoczyć musiał walkę z głównymi dowódcami armji oblegającej, zwierzchnikami swoimi.

Byli to ludzie prości, lecz zarozumiali, bez najmniejszej znajomości sztuki wojennej, paraliżujący raczej zarządzenia jego. Dopiero gdy wodzem został gen. Dugommier, człowiek rozumny i wykształcony, plany Napoleona wykonane zostały.

W przeciągu niedługiego czasu Tulon zdobyty został, przyczem Napoleon niejednokrotnie dał dowody niezwykłego męstwa.

Mieszkańcy Tulonu ukarani zostali w okrutny sposób, Napoleon w tem żadnego nie brał udziału.

Mianowany generałem brygady i komendantem obrony wybrzeży morza Śródziemnego, opracował plany wyprawy przeciw Włochom. Plany te, wykonane wspólnie z gen. Dumerblou, uwieńczono byłym nadzwyczajnym sukcesem.

W tym czasie mianowany został komendantem Paryża, lecz, jakby przewidując straszny los, który spotkał ówczesnych władców Francji z Robespierrem na czele, odmówił tego zaszczytu.

Nie uniknął mimo to aresztowania, i dopiero na skutek domagania uwielbiającej go armji wypuszczony został z więzienia.

Usunięty jednak był w cień, w którym pozostawał przez czas pewien, dzięki zawiści ludzi miernych, aż wreszcie zaproponowano mu udanie się do Konstantynopola, w celu reorganizacji armji tureckiej. Tegoż dnia jednak, 15 września 1795 r., wykreślony został z armji czynnej za odmówienie udziału w bratobójczej

walce z Wandejczykami, stojącymi w obronie władzy królewskiej.

Wybiła wreszcie i dla niego godzina. W Paryżu wybuchły groźne rozruchy przeciwko członkom Konwentu, a gdy dowódcy dotychczasowi okazali się niedołącznymi, jeden z członków Konwentu, Barras, powołał Napoleona.

Energicznymi rozporządzeniami stłumił w ciągu dnia rozruchy, za co, oprócz podziękowań Konwentu, mianowany został wodzem armji wewnętrznej.

Był to pierwszy stopień drabiny, po której teraz szybko piąć się miał w górę.

W czasie też owym poznał Józefinę de Beauharnais, wdowę po generale, straconym w czasach teroru, kobietę pełną wdzięku i czaru, w której zakochał się głęboko, mimo iż była od niego o sześć lat starszą. Pomimo wielu odradzań ze strony przyjaciół i znajomych, zgodziła się ona zostać jego żoną, i ślub odbył się dn. 9 marca 1796 r.

W dwa dni po ślubie, Napoleon, mianowany od tygodnia naczelnym wodzem armji włoskiej, wyruszył na pole działań wojennych, by tam wśród krwawych bitew, wśród huku dział, piąć się coraz wyżej i wyżej, aż do szczytów, które mu w sennych marzeniach wygórowana ambicja jego podsuwała.

## II.

Zamiast regularnej, dobrze we wszystko zaopatrzonej armji, znalazł Napoleon gromadę ludzi obdartych, głodnych, źle uzbrojonych, żyjących przeważnie z tego, co udawało im się zrabować. Oprócz tego

podkomendni mu generałowie przyjęli go nader niechętnie, traktując jak młokosa.

Napoleon wobec nich odrazu postawił się na właściwym stanowisku, dając im odczuć wyższość, a do żołnierzy zwrócił się z pierwszą, nadzwyczaj płomienną odezwą, w której głosił:

„Żołnierze!...

Jesteście źle żywieni i prawie nadzy. Rząd winien wam wiele, lecz nic dla was zrobić nie może. Wytrwałość wasza, odwaga, której dajecie dowody wśród tych skał, jest godna podziwu, lecz nie przynosi wam wcale sławy, blask żaden nie spada na was. Poprowadzę was w doliny najurodzajniejsze na świecie, znajdziecie tam wielkie miasta i bogate okolice, znajdziecie honor, sławę i zdobycz; żołnierze armji włoskiej, czyż zbraknie wam odwagi?...”

Odezwa ta nie wywarła wielkiego wrażenia, piękne obietnice nie były poparte przez młodego wodza żadnym jeszcze czynem, a stojąca naprzeciwko armji włoskiej armja austriacka przewyższała ją znacznie zarówno liczebnością żołnierza, jak i zaopatrzeniem.

Od słów Napoleon przeszedł do czynów i, przeszedłszy Alpy, uderzył na armję austriacką. Po całym szeregu potyczek i manewrów, pierwszą większą bitwę stoczono pod Montenotte, dn. 12 kwietnia 1796 r. Pomimo znacznej przewagi liczebnej Austriacy zostali rozbici i zmuszeni do ucieczki, zaścieraając plac boju mnóstwem rannych i zabitych, i wielu jeńców dostało się do niewoli.

Żołnierze francuscy walczyli jak lwy, a gdy wiza-wa bitewna się uciszyła, wznosić zaczęli okrzyki na cześć Napoleona. Żołnierze 32 pół-brygady, która

najwięcej się w czasie bitwy odznaczyła, mianowali go kapralem. Odtąd przyrosła do Napoleona nazwa: mały kapral.

Niedługo odpoczywał po zwycięstwie Napoleon. Pragnąc do reszty zgnębić przeciwnika i nie pozwolić mu na połączenie się z innymi oddziałami, staczał bitwę za bitwą, ścigał go, gnębił, aż wreszcie zmusił do ustąpienia.

Po armji austriackiej rozbita została armja piemontcka, której król, Wiktor Amadeusz, prosił o zawieszenie broni.

Napoleon dotrzymał żołnierzom słowa, stali się bowiem panami jednego z najbogatszych krajów, gdzie opływali literalnie we wszystko, zapominając o gnębiącej ich poprzednio nędzy.

Pozostawali jeszcze Austriacy, których pokonał w dn. 10 maja pod Lodi, i jako triumfator wkroczył w dn. 15 maja do Medjolanu, na który nałożył wysoką kontrybucję i zabrał obfity łup.

Sława jego zaczynała stawać się coraz głośniejszą, zwłaszcza iż wycieńczony skarb Republiki Francuskiej zaopatrywał poważnemi sumami, pochodzącymi z kontrybucji i zdobyczy. Żołnierze go uwielbiali, rozumiejąc, że pod wodzą takiego generała niema dla nich niepodobieństw.

Zwycięstwo następowało za zwycięstwem, aż wreszcie Austriacy wyparci zostali do Tyrolu, a całe terytorjum włoskie uwolnione od nich.

Wtedy właśnie przy boku Napoleona znaleźli się bojownicy polscy, tworzący legjony, które odtąd wiernie, aż do ostatka, towarzyszyć mu miały.

Upadek wolnej Rzeczypospolitej Polskiej pod

przemocą Moskali i Prusaków nie wyrwał z serc gorących patriotów pragnienia odzyskania swej niepodległej Ojczyzny. Nie mogąc walczyć na jej ziemiach, postanowili oni działalność swoją przenieść na terytorjum obce, do wolnej republikańskiej Francji, która jedyna wtedy głosiła hasło wolności ludów.

Sprawą tą zajmowali się głównie Franciszek Barss, Józef Wielhorski i Józef Wybicki, którzy, po wzięwszy myśl utworzenia legjonów, na przyszłego ich wodza upatryli generała Jana Henryka Dąbrowskiego, zasłużonego wielce w walkach ostatnich pod wodzą Kościuszki.

Ówczesny rząd francuski, Dyrektorjat, przyjął ten plan nader przychylnie i orzekł, iż legjony polskie tworzyć się mają przy armji włoskiej Bonapartego. Z listami polecającemi ministra wojny i prezesa Dyrektorjatu wyjechali Dąbrowski i Woyczyński do Medjolanu, gdzie miał główną kwaterę młodzieńczy wódz i bohater.

Przy boku jego był już jeden Polak jako adjutant, Józef Sułkowski, człowiek młody, gorący entuzjasta, szczerzy demokrat, który wodzowi swemu gorąco sprawę ojczyzny polecał.

Napoleon podział Polski nazywał niesprawiedliwością, współczuł mu, przyrzekał, że po skończeniu wojny z Austryją pójdzie przeciw Rosji, ażeby zmusić ją do przywrócenia niepodległości Polsce, lecz zarazem wskazywał, że Polacy nie powinni polegać na obcej pomocy, że sami powinni się zbroić i walczyć, nie poprzestając na pięknych słówkach dyplomatów... Że naród, upokorzony przez sąsiadów, może powstać tylko z bronią w ręku.

W głównej kwaterze Napoleona Dąbrowski doznał zimnego i niechętnego przyjęcia, tak że nawet zamyślał o wyjeździe, lecz dzięki wpływom Amilkara Kosińskiego udało się zmienić to tak, że przy poparciu Bonapartego zawarta została umowa z Lombardją co do formowania legjonów polskich w celu przywrócenia wolności Lombardji.

W styczniu 1797 r. ukazała się płomienna odezwa Dąbrowskiego, nawołująca rodaków do wstępowania do legjonów, poparta podobną odezwą lombardzkiej Administracji generalnej.

Odezwy te zrobiły swoje. Mnóstwo młodzieży polskiej porzuciło ziemię rodzinną, by za Dąbrowskim iść do ziemi włoskiej, i tam, wpatrzeni w jasną, promienną, gwiazdę wschodzącej potęgi Napoleona, roić czarowne sny o odbudowaniu Ojczyzny.

Pewną trudność sprawiał brak pieniędzy, ale i na to znalazł radę zacny Dąbrowski: przebrany, pod innym nazwiskiem, nie bacząc na niebezpieczeństwo, udał się w ojczyście strony, sprzedał majątek rodzinny i uzyskane stąd pieniądze ofiarował wspólnomyślnie na potrzeby żołnierza.

Pomimo odniesionych zwycięstw i rozbicia armji austriackiej, położenie Napoleona nie było zbyt świetne. Otaczała go ludność niezbyt przychylnie usposobiona, czekająca tylko odpowiedniej chwili, ażeby schwycić za broń i wypędzić najeźdźców... Anglicy zajmowali port Livorno, leżący naprzeciw Korsyki, której byli panami; Rzym i Neapol zbroiły się spieszenie...

Nie stracił mimo to głowy młody wódz, i, pozostawiwszy w najniebezpieczniejszych punktach załogi, sam z garścią żołnierzy skierował się na półwysep

Apeniński. Jeden z pierwszych poddał się mu król Neapolu, a śladem jego poszły inne państwa i miasta włoskie. Z papieżem zawarł Napoleon zawieszenie broni, zabierając bezcenne skarby w dziełach sztuki.

Zdobywszy Livorno, wyprawił wojska na ojczy-  
stą wyspę, Korsykę, ażeby uwolnić ją od Anglików.

Zaprowadziwszy ład w Toskanji, powrócił Napoleon do Medjolanu, a stamtąd udał się pod Mantuę, by kierować jej oblężeniem.

Austrjacy przez ten czas zgromadzili potężną armję, nad którą dowództwo objął stary, znakomity wódz gen. Wurmser, który wszystkie siły postanowił wyczerpać w celu uwolnienia Mantui. Sytuacja była bardzo groźna. Napoleon też prędko zorjentował się w niej, a cofnąwszy się od oblężenia, w przeciągu kilku dni rozbił zupełnie armję Wurmsera. Przytem sam parokrotnie wystawiony był na groźne niebezpieczeństwa.

Udzieliwszy żołnierzom odpoczynku, wzmocniony świeżemi siłami, puścił się w pogoń za armją Wurmsera, który znów snuł plany otoczenia i rozbicia armji francuskiej.

Tymczasem Bonaparte, na czele części swej armji udał się w górę Adygi i w dniu 3 września wyparł Austrjaków do wąwozów Roverede i Calliano.

Pod Primolano, w dniu 7 września, dopadłszy tylną straż austrjacką, rozproszył ją, a w dniu następnym zmusił starego feldmarszałka Wurmsera do zatrzymania się pod Bassano, pobił go i zabrawszy 4.000 jeńców, odciął mu odwrót do Austrii.

Z resztką sił swoich Wurmser zamknął się w Mantui.

Mimo te zwycięstwa, sytuacja dla Napoleona przedstawiała się niezbyt pomyślnie.

Armje francuskie, walczące nad Renem, ponosiły klęskę za klęską. Austriacy wystawili nową, olbrzymią armję, która zaczęła odnosić zwycięstwa, a nadomiar wszystkiego do armji francuskiej zakradło się zniechęcenie, rozlegać się zaczęły skargi na Dyrektorjat, który, niechętnem patrząc okiem na samowolne rozporządzenia Napoleona we Włoszech, zazdrościł mu władzy i wpływu, chciał mu nawet odebrać naczelne dowództwo i nie udzielał mu tak oddawna upragnionych posiłków.

Zwrócił się wtedy Napoleon do Dyrektorjatu z rozpaczliwym listem, że czyni już ostatni wysiłek, że albo zwycięży, albo zginie z temi siłami, jakimi rozporządza.

Wysiłek był to rzeczywiście ostatni, gdyż na wezwanie umiłowanego wodza stanęli w szeregach wszyscy chorzy i lżej ranni wojacy.

Napoleon stawiał wszystko na kartę i, opracowawszy szczegółowo plan działalności, przystąpił do wykonania go. W tajemnicy wielkiej odbyły się ruchy wojsk, wreszcie wywiązała się zacięta bitwa z przemagającemi siłami austriackimi pod Arcole. Austriacy stawiali zacięty opór, tak że Napoleon sam zastępy swoje prowadził do boju z narażeniem życia. Wreszcie na trzeci dzień, dzięki podstępowi, udało się pokonać przeciwnika i zmusić do cofnięcia się w popłochu.

Z triumfem powrócił Napoleon do Werony, z której w takiej tajemnicy wyruszył przed trzema dniami.

Lecz zwycięstwo to nie zapewniło Francuzom spokoju. Napoleon, którego siły wzmocnione zostały nadesłanemi wreszcie posiłkami, wysłał znaczny od-

dział do Bolonji, aby zaniepokoić Państwo Kościelne, z którym układy zostały zerwane; sam przybył tam również, lecz na wieść o zbliżającej się nowej armji austrjackiej, jeszcze potężniejszej od poprzednich, musiał wracać w okolice, które opuścił.

Armja austrjacka, pałająca żądzą odwetu, wzrosła do 90.000 ludzi, z którymi gen. Alwinzy, po oswobodzeniu Mantui, miał zamiar, po połączeniu się z armją papieską pod wodzą Wurmsera, zgnieść wojska francuskie, liczące zaledwie 40.000 żołnierzy.

W dniu 13 stycznia 1797 r. wyruszyły wojska Napoleona naprzeciwko wroga, a następnego dnia rozpoczęła się bitwa na płaskowzgórzu Rivoli. Po zażartej bitwie Austrjacy zmuszeni zostali do cofnięcia się.

Stamtąd udał się Napoleon pod Mantuę, w której zamknięty był Wurmser, i wreszcie w dniu 2 lutego zmusił go do poddania się.

Pod Mantuą działały już legjony polskie pod wodzą Dąbrowskiego, przyczem zastępy ich rosły, potężniały.

Bonaparte z pod Mantui udał się do Państwa Kościelnego, do Bolonji, w celu stłumienia buntu, na którego czele stał kardynał Busco.

Pochód ten był wielkim triumfem. Już w dniu 13 lutego Napoleon założył główną kwaterę w Tolentino, a droga do Rzymu stała przed nim otworem.

Dyrektorjat przysłał mu żądanie zniesienia władzy doczesnej Papieża, lecz Napoleon oparł się temu. Warunki pokoju, zawartego w Tolentino, były bardzo względne, tak że wywołały nawet zachwyt papieża i kardynałów.

W ten sposób pragnął Bonaparte pozyskać sobie

poparcie duchowieństwa dla swych szerokich planów, zaznaczając, że nie chce mieć nic wspólnego z działaniami Rewolucji, która znosiła i prześladowała religję.

Pomimo tych zwycięstw, niedługim był wyczynek jego. Miesiąc zaledwie upłynął od dnia podpisania traktatu w Tolentino, gdy do nowej szycować się musiał walki. Tym razem na czele armji austriackiej stanął jeden z najznakomitszych jej wodzów, arcyksiążę Karol.

Napoleon energicznie i starannie opracował plan działania. Gra rzeczywiście była śmiertelna. Pierwsze zwycięstwo wydawało Wiedeń w ręce Napoleona, pierwsza porażka niosła mu zagładę.

Rozpoczęły się posunięcia na szachownicy bojowej, przyczem arcyksiążę Karol rozbity został w dniu 16 marca 1797 r. pod Valrasoną. Wkrótce potem poszły dalsze porażki, które zadawali mu Napoleon i podkomendni mu generałowie.

Wreszcie kampanja Napoleona dosięgła kresu, i droga do Wiednia stanęła przed nim otworem. Lęk zdjął dwór cesarski i arystokrację. Wszyscy w pośrochu uciekali ze stolicy, szukając schronienia na wsiach.

Za to w sercach legjonistów polskich zbudziła się nadzieja. Opracowywano przeróżne projekty, z których najpoważniejszy był pomysłem Dąbrowskiego. Według niego należało zgromadzić w Palmanuova legjon polski w liczbie 6.000 ludzi, dodać mu 2.000 piechoty francuskiej, 500 koni i obsługę na 60 dział. Stąd oddział ten przebiłby się na terytorjum życzliwej Polsce Turcji i przez Dalmację, Bošnję, Serbję i Wołoszczyznę dotarłby do Bukowiny i Galicji. Ty-

siące patryotów, rozproszonych na Wołoszczyźnie, złączyłoby się z kolumną polską, a z chwilą wkroczenia jej na ziemię polskie wybuchłoby ogólne powstanie.

Projekt ten, z datą 25 marca, przesłany został Napoleonowi, który w dniu 5 kwietnia wydał rozkaz koncentracji wszystkich oddziałów polskich w oznaczonej przez Dąbrowskiego miejscowości, Palmanuova. Ruszyli tam wszyscy, radości pełni, ufni, że otwiera się im droga do Ojczyzny. Wówczas to powstała ułożona przez Józefa Wybickiego, z muzyką Michała Ogińskiego, przecudna pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Lecz radość Polaków była krótkotrwała.

Z Celowca napisał Bonaparte list do arcyksięcia Karola z propozycją zawarcia pokoju.

Próbował jeszcze szczęścia wódz austriacki, lecz gdy wojska jego odniosły porażkę, gdy z nad Renu nadeszły wieści o klęskach, ponoszonych przez armje austriackie, przyjął propozycję, i przedwstępne warunki spisane zostały w Leoben dn. 7 kwietnia.

Mimo rozpoczęcia rokowań pokojowych, próbowali Austriacy wzniecić na tyłach armji napoleońskiej powstania ludowe, jak w Wenecji, którą Napoleon zcydował się w końcu oddać Austriakom, jako wynagrodzenie strat pieniężnych.

Rokowania ciągnęły się dalej, przyczem legjonistów polskich łudził Napoleon ciągle tem, że warunki podyktowane zostaną w Wiedniu, że wojna trwać będzie dalej, a oni pójdą w awangardzie.

Wreszcie traktat pokojowy został podpisany w dniu 17 października w Campo-Formio.

Rozpraszał on wszystkie nadzieje legjonistów,

niosących w ofierze życie swe i krew w obcych krajach dla Ojczyzny. W czasie układów ani jednym słowem nie wspomniano o Polsce, a jako jedyny wynik krwawych walk i usiłowań pozostawały legjony, które przechodziły na służbę Rzeczypospolitej Czystańskiej, oraz pochlebne słowa Napoleona o „walecznych“ legjonach, słowa, które im za całą zapłatę starczyć musiały.

Boleśnie dotknęła ta wiadomość legjonistów polskich, których liczba doszła już wówczas do 8.000. Dąbrowski ciężko zachorował, Wielhorskiemu krew puszczano. Napróżno dzielny wódz legjonów zwracał się do Napoleona z prośbą, by na przyszłym kongresie, który miał się zebrać w Rastadt, ujął się za sprawą polską, napróżno przedstawiał mu adresy, memorjały. Napoleon nie miał już ani ochoty, ani może możliwości wojowania z Austrią. Legjony otrzymały rozkaz udania się do Bolonji.

Bonaparte, po załatwieniu tych wszystkich spraw i po kongresie w Rastadt, w dniu 5 grudnia powrócił do Paryża, witany z entuzjazmem manifestacyjnie przez ludność.

Po wszystkich tych uroczystościach szukał on spokoju i odpoczynku, a w głowie jego rodziły się nowe myśli i plany...

### III.

We Francji i w Europie zapanował pokój, lecz był on tylko chwilowy, gdyż wszystkie myśli, zarówno Dyrektorjatu, jak i Napoleona, zwrócone były prze-

ciw Anglii, która była najzaciętszym przeciwnikiem Francji.

W dniu 25 października 1797 roku Napoleon mianowany został wodzem armji „angielskiej“, która, przebywszy morskie odmęty, zaatakować miała Wielką Brytanię.

Obliczywszy jednak dokładnie siły lądowe i morskie, zważywszy wszystko za i przeciw, przyszedł on do przekonania, że jest to narazie niewykonalne.

Zajęcie europejskich posiadłości Anglii u dolnego biegu Emsu, Wezery i Elby, naruszyłoby niedawno zawarty pokój, spowodowałoby utworzenie nowej koalicji.

Wtedy zwrócił Napoleon uwagę na Egipt, stanowiący jakby klucz do posiadłości angielskich w Indjach. Posiadanie delty Nilu, półwyspu Morza Czerwonego ugodziłoby Anglię w jedno z najczulszych miejsc, gdyż w handel z Indjami.

Byстрыm umysłem Napoleon objął te wszystkie korzyści, opracował szczegółowy plan wyprawy egipskiej i przedłożył go Dyrektorjatowi. Zdobycie tego kraju nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, gdyż Mamelucy mieli zbyt słabe siły, ażeby bronić swoich posiadłości, a Anglija, ze względu na odległość, z pomocą im przyjść nie mogła.

W końcu lutego 1798 r. Dyrektorjat ostatecznie postanowił rozpocząć wyprawę do Egiptu.

Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania, przy czem zarówno Dyrektorjat, jak i Bonaparte dokazywali istnych cudów energii. Obok armji i floty, które pędzić miały nad Nil, w wyprawie tej wziąć mieli udział uczeni i inżynierowie, przyrodnicy, artyści

i literaci, z których jedni zanieść mieli na Wschód ostatnie wyniki cywilizacji, szukać ukrytych w ziemi jego skarbów, inni zaś mieli badać zabytki zamierzchłej przeszłości.

Wszystko prawie, co Francja miała w czasie owym najznakomitszego, skupiało się wokoło młodego wodza, a w otoczeniu jego widniało sześć polskich nazwisk.

W końcu kwietnia ukończono przygotowania: 36.000 piechoty, 2.500 kawalerji i 10.000 marynarzy było gotowych do odjazdu. Flota wojenna składała się ogółem ze 100 statków, w tem 13 linjowych. Do przewozu tych wojsk miało być użyte przeszło 400 statków transportowych.

W dniu 9 maja Bonaparte przybył do Tulonu, gdzie skoncentrowane były najznaczniejsze siły francuskie. Cel i przeznaczenie tej wyprawy trzymane były w głębokiej tajemnicy, i, pomimo najsilniejszych starań szpiegów, żadne mocarstwo europejskie nie mogło się nic dowiedzieć.

Dopiero w Tulonie wydał Bonaparte gorącą odezwę do wojska, przyjętą z entuzjazmem przez żołnierzy.

Żegluga odbywała się bardzo powoli, i wreszcie w dniu 9 czerwca oczom wojaków francuskich ukazała się wyspa Malta, uważana ogólnie za jeden z kluczy morza Śródziemnego, za twierdzę niezdobytą.

Bonaparte już oddawna opracował plan jej zdobycia, przyczem postarał się o sprzymierzeńców wśród samych Rycerzy Maltańskich.

Mieszkańców przejął lęk paniczny przed Francuzami, których uważali za djabłów wcielonych, słaby

stawiali opór, tak że po dwóch dniach wyspa zdobytą została.

Sześć dni pozostawał na wyspie Napoleon, zaprowadzając rząd liberalny, wreszcie, pozostawiwszy tam załogę, podążył dalej w dniu 19 czerwca.

Po morzu Śródziemnem krążyła eskadra angielska pod wodzą admirała Nelsona, poszukując floty francuskiej. Zawinęła i do Aleksandrji w Egipcie, lecz nie znalazłszy tam nikogo, wypłynęła znów na pełne morze, w odległości pięciu mil zaledwie, mijając się z dążącą w tamtą stronę eskadrą francuską. Mogło wyniknąć starcie, i Napoleon był przygotowany na przyjęcie bitwy morskiej.

W dniu 30 czerwca armja francuska ujrzała narzeczcie zarysowujący się na widnokregu niski i pusty brzeg, a za nim ciągnące się hen w dal piaszczyste równiny.

Był to Egipt.

Stosunki polityczne w Egipcie były tego rodzaju, że rządzący faktycznie krajem Mamelucy, stanowiący rodzaj stanu rycerskiego, zniechęceni byli przez całą ludność, przyczem nienawiść tę umiejętnie podsycał Napoleon.

Stanąwszy naprzeciwko Aleksandrji, Napoleon, uprzedzony o przybyciu floty Nelsona, pomimo oporu admirała Brueyes, postanowił natychmiast wylądować.

W ciągu nocy odbyło się lądowanie pełne niebezpieczeństw i na szczęście odbyło się bez strat. W ogłoszonej odezwie do wojska nakazywał Napoleon karność i porządek, oraz tolerancję względem wszystkich mieszkańców kraju, surowo zabraniając rabunku.

Nie czekał nawet na wylądowanie wszystkich

wojsk, a stanawszy na czele paru kolumn żołnierzy, ruszył do ataku na mury Aleksandrii, przyczem pierwszy wdarł się tam Sułkowski.

Mamelucy bronili się zaciekle, lecz męstwo żołnierzy francuskich przełamało wkrótce ich opór, i Napoleon stał się panem miasta.

Wydał wnet odezwę do Egipcjan, napisaną w stylu wschodnim, zapewniającą spokój i bezpieczeństwo mieszkańcom, o ile nie wystąpią z bronią w rękę.

Jednocześnie rozesłał do domów jeńców, uwolnionych z Malty, a ci, rozproszywszy się po całym Wschodzie, wszędzie sławili ludzkość i dobroć Bonapartego i Francuzów.

Napoleon nie pozwolił na długi wypoczynek. Gdy kolumny sformowały się po wylądowaniu, pozostawiwszy w Aleksandrii załogę, sam wyruszył z resztą wojska przez piaski pustyni Damanhur do Kairu.

Znaczna flota, z działami, żywnością, amunicją i bagażami, popłynęła Nilem od Rosetty do Romanych, gdzie połączyć się miała z armją.

Przeprawa przez pustynię najeżona była trudami i niebezpieczeństwami. Żołnierzom dokuczał srodze brak wody i straszliwy upał; zdawało się, jakby żywy ogień lał się im z nieba na głowy. Cierpieli też strasznie... Poczęło ogarniać ich niezadowolenie, które powoli przerodziło się w smutek, a ten z czasem zmienił się w rozpacz...

Również we znaki dawali się im krążący wokoło lotni jeźdźcy arabscy, chwytający każdego, kto tylko na krok oddalił się od głównej kolumny.

W okolicy Damanhur w dn. 4 lipca odbyło się pierwsze starcie z Mamelukami, odpartymi w nieładzie.

Dotarto wreszcie do Nilu, gdzie połączono się z flotą, która zaspokoila wszystkie ich potrzeby.

Skierowano się teraz ku Kairowi, gdzie wieść o zbliżaniu się Francuzów wywołała niebywały popłoch. Odparto pierwsze ataki Mameluków, aż wreszcie w dniu 23 lipca, po wielu trudach stanęła armja francuska pod Kairem, w pobliżu piramid, w obliczu silnej armji nieprzyjacielskiej.

Napoleon galopem przejechał przed szeregami gotowych do boju żołnierzy i gromkim głosem zawołał:

— Żołnierze! Pamiętajcie, że czterdzieści wieków patrzy na was ze szczytów tych piramid!...

Zawrzał zacięty bój, przyczem Mamelucy mężnie atakowali zionące ogniem zastępy Francuzów, wreszcie po wielu wysiłkach i krwawych ofiarach uciekli w popłochu do górnego Egiptu.

Bitwa skończyła się. Wystarczyła ona w zupełności do obalenia potęgi Mameluków, a zginęło w niej zaledwie stu Francuzów...

Przerażenie zapanowało w Kairze, zwłaszcza, iż rozszerzano wieści, iż Francuzi palą wszystko i mordują. Powstał zamęt trudny do opisanja, zwłaszcza że tuż za miastem czyhali na zbiegów Arabowie — rozbójnicy.

Lecz ku wielkiemu zdumieniu mieszkańców do miasta weszły oddziały bezbronných żołnierzy, którzy czynili zakupy, płacąc za wszystko gotówką.

Napoleon rozkazał opieczętować domy bogatych i znakomitych Mameluków, ażeby uchronić ich od rabunku, oraz zwołał Dywan, to jest radę, złożoną z najbardziej poważanych szejków i co znakomitszych mieszkańców.

Załatwiwszy najpilniejsze sprawy, wyruszył z częścią wojsk przeciwko Ibrahimowi, który, unosząc swe skarby, uchodzić zaczął do Syrii.

Dopędził go wkrótce i, pomimo znacznie przemagających sił nieprzyjacielskich, uderzył na niego, rozbijając do szczętu. W bitwie tej Sułkowski odniósł aż osiem ran od szabli i kilka od kul.

Rozbiwszy Ibrahima, wrócił Napoleon do Kairu, gdzie zajął się urządzeniem zdobytego kraju.

Tam też otrzymał wieść o zniszczeniu floty francuskiej przez angielską pod Abukirem.

Admirał Brueys nie posłuchał rozkazu Napoleona, który polecił mu, by wpłynął do przystani w Aleksandrji, lub też, po wyładowaniu dział i bagaży, szukał schronienia w Korfu. Pozostał w zatoce Abukiru, niczem niezastąpiony. W dniu 1 sierpnia potężna flota angielska, pod wodzą Nelsona, uderzyła na niego, i po długiej, gdyż kilkanaście godzin trwającej, bohaterskiej walce, cała flota francuska zniszczoną została. Admirał Brueys, ranny śmiertelnie, zginął wraz ze swoim okrętem.

Zwycięstwo to oddało Anglii panowanie nad morzem Śródziemnem na długie lata, a przytem spowodowało liczne zmiany w usposobieniu dotychczasowych sprzymierzeńców Francji.

Korzystając z tej klęski w dniu 1 września sułtan wypowiedział wojnę Francji, sprzymierzając się przeciw niej z Rosją.

Za sprawą Nelsona do koalicji przeciw Francji przyłączył się i Neapol, a na skutek odezwy sułtana powstały przeciw Francuzom wszystkie narody muzułmańskie.

Napoleon, po otrzymaniu zawiadomienia o zniszczeniu floty pod Abukirem, rzekł:

— Nie mamy już floty; musimy tu umierać lub wyjść stąd jak starożytni bohaterowie.

Pomimo klęski potrafił jednak przywrócić urok Francji w oczach muzułmanów, starając się zjednać ich sobie wszelkimi sposobami.

Szczególnymi względami otaczał wiarę maho-metańską, nakazując to samo i swoim podwładnym. Uroczyście też obchodził święta miejscowe, starając się jaknajmniej drażnić ludność, by zdobyć sobie jej przychylność i możliwe przywiązanie.

Jednocześnie nadał Egiptowi jaknajlepsze urządzenia administracyjne.

Rozłożył jaknajsprawiedliwiej podatki, zaprowadził nowy kodeks praw, znoszący wszelkie okrucieństwa, praktykowane dotychczas w sądach egipskich. Zrównał wszystkich obywateli w prawach, nie zapominając o najbiedniejszych, tak że uczucie ludzkości i współczucie dla biednych budziło podziw wśród Egipcjan.

Zajmując się tak gorliwie sprawami przyszłości i dalszego rozwoju Egiptu, nie zapominał Bonaparte i o armji. Walecznych żołnierzy swoich zaopatrył przede wszystkim w żywność, a następnie zmienił im umundurowanie, zastosowując je do warunków klimatycznych.

Utworzył kilka oddziałów wojska z pośród mieszkańców miejscowych, a nawet wysłał do sułtana Darfuru żądanie przysłania murzynów, nadzwyczaj wytrzymałych na upał i trudy w pustyni.

Uformował też kilka korpusów jazdy nowego

rodzaju, która zamiast koni używała wielbłądów. Ściągłość i wytrwałość tych nowych rumaków okazały się wprost bajecznymi. Znakomite też usługi korpus ten oddał przy starciach z Beduinami, którzy napadali na karawany i tyły armji francuskiej.

Znaczne również ślady pozostawił Bonaparte w zakresie robót publicznych.

Postępując zupełnie tak, jakby zamierzał na zawsze osiedlić się w Egipcie, Napoleon starał się o to, by żołnierze przywykli do życia tamtejszego, wnosząc kulturę zachodnią między rdzennych mieszkańców kraju.

Starał się tam zaaklimatyzować wiele roślin i zbóż europejskich. Zakładał mnogie przedsiębiorstwa przemysłowe i warsztaty, wytwarzające wszystko, na podobieństwo takich zakładów w Europie.

Uwieńczeniem działalności jego w Egipcie było założenie Instytutu Egipskiego, mającego za zadanie przedewszystkiem krzewienie w tej krainie cywilizacji zachodniej, a jednocześnie badanie i ogłaszanie dzieł o naturze, sztukach i dziełach kraju, tak głośnego niegdyś w starożytności. Oprócz tego istniała jeszcze i komisja naukowa, do której należeli prawie wszyscy najświetniejsi uczeni francuscy.

Sam Bonaparte gorąco zajmował się wszystkimi kwestjami naukowymi i był wprost duszą tych instytucyj. Przedsiębrał też wyprawę do Suez, gdzie zwiedził dawny kanał egipski, łączący morze Śródziemne z Czerwonem, oraz polecił nakreślić plan odbudowy tego kanału.

Przy nim również znaleziono słynny kamień z Rosetty, na którym zamieszczone napisy pozwoliły

odczytać hieroglify, stawiając dzięki temu otworem przed uczonymi księgi dziejów starożytnego Egiptu.

Starając się wszelkiemi sposobami zjednać sobie ludność miejscową, urządzał dla niej przeróżne zabawy i igryszka, schlebiał jej wierzeniom i przekonaniom.

Wszystko to nie mogło jednak wpłynąć uspakajająco na Egipcjan, którzy w głębi serca żywili nienawiść dla najeźdźców. Głównym motywem jej był fanatyzm religijny i równouprawienie wszystkich kast. Trzeba było tylko iskry, by niechęć ta wybuchła potężnym płomieniem buntu.

Wreszcie w d. 21 października 1798 r. wybuchło w Kairze groźne powstanie. Rozfanatyzowana ludność schwyciła za broń i rzuciła się na Francuzów, mordując ich w okrutny sposób.

Zginęło ich wielu, a w liczbie ich znalazł się i adjutant Napoleona, Józef Sułkowski, zaledwie wyleczony z ran. Bonaparte gorąco odczuł śmierć przyjaciela. Nieraz mówił o nim:

— Nie mogę nachwalić się dosyć charakteru, wzniosłej odwagi i niezmaconej zimnej krwi mego biednego Sułkowskiego. Byłby on zaszedł daleko, byłby to cenny człowiek dla tego, ktoby przedsięwziął wskrzesić naród tych szlachetnych Polaków, tak słusznie burzących się przeciw potrójnemu podziałowi ich kraju i przeciw jarzmu, które ich gniecie...

Jedyną pamiątką po bohaterskim Polaku pozostał fort, nazwany imieniem Sułkowskiego, w Kairze.

Na trzeci dzień dopiero Bonaparte zdecydował się wystąpić energicznie przeciwko buntownikom. Ogień dział został skierowany na zajęte przez nich

punkty, i w przeciągu krótkiego czasu porządek przywrócono.

Buntownicy pokonani oczekiwali surowych kar i okrucieństwa nawet, lecz któż opisze ich bezgraniczne zdumienie, gdy Bonaparte wspaniałomyślnie przebaczył im ich winy.

Tymczasem wysłana przez niego wyprawa gen. Desaix dotarła aż do katarakt Nilu.

W czasie wszystkich tych wypraw i pochodów główną gwiazdą przewodnią wszystkich czynów była myśl dotarcia do Indji, by, wspomógłszy miejscowych książąt, którzy powstali przeciwko Anglii, zadać jej cios śmiertelny przez odebranie tej najbogatszej kolonii.

W tym celu prowadziła Francja ciągłą korespondencję z jednym z najwaleczniejszych radzów indyjskich Tippu-Sahibem, obiecując mu posiłki. Zwycięstwa Francuzów w Egipcie podnieciły jeszcze te nadzieje. Lecz klęska pod Abukirem śmiertelny cios tym planom zadała. Anglicy zostali panami położenia, wpływy francuskie w Indjach zanikły, a z powstałymi książętami można było sobie poradzić z łatwością.

Nie przyniosło też korzyści Francuzom i powstanie w Irlandji, dokąd gen. Humbert z posiłkami francuskimi przybył zbyt późno.

Lecz Napoleon nie wyrzekł się myśli swojej. Na początku roku 1799, z połową armji swojej, liczącą 14.000 ludzi, wyruszył na wyprawę do Syrii.

Po bardzo trudnym i ciężkim pochodzie, po rozbiciu wojsk Ibrahima, po zdobyciu, bez wystrzału Gazy, w dn. 3 marca Francuzi stanęli pod Jaffą i zaraz

wysłali parlamentarjusza z żądaniem poddania się. W odpowiedzi obrońcy ścięli głowę wysłańcowi, co wzburzyło i wojska i Napoleona. Po krótkim szturmie zdobyto miasto i wydano je na rabunek.

Wśród obrońców miasta znajdowali się wojownicy, którzy przedtem wykonali uroczystą przysięgę, że więcej już przeciw Francji walczyć nie będą. Ujęto ich w liczbie 2.000 i ścięto.

Po zajęciu Jaffy niedługo trwał triumf wojska francuskiego, gdyż w mieście tem panowała zaraza morowa. Setki żołnierzy zapadło na nią. Do walki z zarazą mężnie stanął Bonaparte, a przy nim wszyscy lekarze, towarzyszący armji i większość oficerów. On sam udał się do meczetu, gdzie byli złożeni chorzy, rozmawiał z nimi, dodawał otuchy, dotykał ich ran.

Z Jaffy armja francuska ruszyła pod twierdzę Saint-Jean d'Acre, ufortyfikowaną potężnie przez Anglików, a bronioną przez kolegę Napoleona z Brienne, Francuza, de Phelippeux.

Nadomiar wszystkiego na pomoc miastu dążyła silna armja turecka.

Napoleon energicznie przystąpił do walki i, mimo znacznie przemagających sił nieprzyjacielskich, pobił je u stóp góry Tabor.

Oblężenie miasta jednak nie wiodło się, i w końcu Napoleon zdecydował się zaniechać go.

Rozkaz powrotu do Egiptu żołnierze przyjęli z radością, i Napoleon z triumfem wkroczył do Kairu, wiodąc jeńców tureckich, a zdobyte sztandary zawiesił w meczecie Dżemil-Azar.

Przez cały czas jego nieobecności panował tam porządek. Wybuchwały, cprawda, pewne zamieszki,

lecz za każdym razem Francuzi tłumili je, nawet bez wielkich strat.

Wszystkie prace i przedsięwzięcia posuwały się pomyślnie naprzód, rolnictwo i przemysł rozwijały się coraz bardziej, a handel zakwitnął, jak nigdy. Słowem, pod rządami Francuzów Egipt zaczął wracać do stanu dawnej świetności.

Tymczasem armja turecka stanęła pod Aleksandrją. Osłaniana przez artylerję angielską, wylądowała i zaraz zajęła warownię Abukir, której Francuzi nie zdążyli dostatecznie ufortyfikować.

Na wieść o tem, Bonaparte, zebrawszy swe siły, szybko przebył przestrzeń czterdziestu czy pięćdziesięciu mil, dzielącą Kair od Abukiru. W dniu 25 lipca ze znacznie słabszemi od tureckich siłami rzucił się na nich i po krótkiej walce rozbił do szczytu.

Zwycięstwo to wywołało niebywały entuzjazm wśród wojska. Po niem zaraz napisał Napoleon do wielkiego wezyra z propozycją zawarcia pokoju, sam zaś zaczął myśleć o powrocie do Europy. Skłaniały go do tego wieści z Francji, które właśnie otrzymał. Dowiedział się o nich pośrednio od admirała angielskiego, Sidneya Smitha.

#### IV.

W czasie nieobecności Napoleona sytuacja we Francji uległa znacznej zmianie na gorsze.

Rosja z Austriją zawarły przymierze, i wielka armja rosyjska, pod wodzą Suworowa, przybyła na pomoc Austriakom. W walkach tych, staczanych nad brzegami Renu, w Szwajcarji i Włoszech, wojska francuskie ponosiły klęskę za klęską.

W walkach tych brali udział i mężni legioniści polscy, bohaterstwem swoim wzbudzając podziw ogólny.

W czasie tym przybył do Francji z Ameryki Tadeusz Kościuszko, witany z entuzjazmem przez lud francuski. Interesując się gorąco sprawą legjonów, zwracał się on z memorjałami do Dyrektorjatu.

Zabiegi Kościuszki zbywano półśłówkami, chociaż przemyśliwano o stworzeniu jednego potężnego legjonu polskiego.

A tymczasem lała się wszędzie polska krew ofiarna.

Nie lepiej się działo i wewnątrz Francji, gdzie rząd z każdym dniem tracił na powadze: nie obawiano się go wcale, ani szanowano.

Stan materialny Francji był wtedy prawdziwie opłakany, groziła jej ruina. W kraju całym panowała nędza. Handel i przemysł upadły zupełnie, a przyczyną tego w znacznym stopniu była popsuta komunikacja w kraju.

Coraz częściej rozlegały się głosy, że tylko Bonaparte przywrócić może zwycięstwo.

Dyrektorjat, który instynktownie czuł obawę przed małym generałem, zrozumiał, że bez niego nie wybrnie z trudnej sytuacji, i zawezwał go z powrotem.

Uczucia patriotyczne Napoleona silnie zostały zranione wieściami o klęskach Francji.

— Nędznicy! — zawołał: dokąd nas zaprowadzili! Biedna Francja!

Nie wahając się dłużej, Napoleon postanowił przyspieszyć swój wyjazd i w tajemnicy zaczął czynić przygotowania do niego.

Zastępcą swoim mianował gen. Klébera i w dniu

22 sierpnia wyruszył do Francji. Podróż była ciężka i uciążliwa, gdyż okręty angielskie czyhały na niego.

Wymknął się im jednak i w dniu 9 października wylądował w porcie Frejus, witany z entuzjazmem przez ludność.

Podążył prosto do Paryża, gdzie ludność przywitała go gorąco, natomiast członkowie Dyrektorjatu nadzwyczaj zimno.

W krótkim czasie zbadał sytuację i razem z jednym z dyrektorów, Sieyésem, ułożył plan działania.

Na dzień 18 Brumaire'a VIII roku Rzeczypospolitej (10 listopada 1799) uplanowany został zamach na Dyrektorjat.

Zdecydowano się ustanowić trzech konsulów, którzyby silną władzę ujęli w swe ręce, przyczem Sieyéś, który myślał, że w Napoleonie znajdzie powolne narzędzie swych celów ambitnych, zawiódł się na nim srodze.

Napoleon został komendantem Paryża, obejmując w ten sposób faktycznie całą władzę wojskową, a gdy Rada Pięciuset wystąpiła ostro przeciwko projektowanym zmianom, zjawił się w sali posiedzeń i po energicznem przemówieniu rozpedził ją przy pomocy wojska.

Rząd Dyrektorjatu przestał istnieć. Rada starszych, której zakomunikowano, co zaszło, przyjęła to do wiadomości, chociaż nie pochwaliła gwałtu. Pozostawało jeszcze uprawomocnić, chociaż pozornie, zamach stanu wobec Rady Pięciuset.

Zdołano zebrać kilkudziesięciu członków tej Rady, którzy wieczorem tegoż pamiętnego dnia, przy bla-

dem świetle lamp, pod przewodnictwem Lucjana Bonaparte, uchwalili co następuje:

- 1) zniesienie Dyrektorjatu; 2) wybranie sześćdziesięciu członków ciała prawodawczego; 3) ustanowienie rządu tymczasowego, złożonego z trzech konsulów: Bonapartego, Sieyes'a i Rogera Ducos'a; 4) odroczenie ciała prawodawczego na trzy miesiące; 5) utworzenie przez każdą Radę dwóch komisij tymczasowych, złożonych każda z dwudziestupięciu członków, w celu rewizji konstytucji i uchwalenia z konsułami praw i dekretów, potrzebnych dla Republiki; 6) oznajmiono wreszcie, że Bonaparte, generałowie i wojsko dobrze się zasłużyli ojczyźnie.

Rada Starszych, której o północy przedłożono te wnioski, przyjęła je bez rozpraw, a lud paryski, pragnący spokoju po burzy rewolucyjnej, milczał, rad z ustanowienia silnej władzy.

W krótkim czasie wśród konsulów Napoleon zajął przodujące miejsce, i przy opracowywaniu konstytucji umiał przeprowadzić swój projekt, przyjęty jednogłośnie.

Mocą konstytucji konsulowie objęli swą władzę, przyczem wybierani być mieli na lat dziesięć przez senat z listy osób znakomitych.

Rzeczywistą jednak władzę sprawował pierwszy konsul. Projektował on i ogłaszał prawa, dowodził armją lądową i morską, zajmował się stosunkami zewnętrznymi Francji, zawierał traktaty, wypowiedział wojnę, mianował i odwoływał urzędników publicznych, wybierał wreszcie członków Rady Stanu. Dwaj pozostali konsulowie mieli tylko głos doradczy.

Stanąwszy u szczytu władzy, Bonaparte zabrał się do zaprowadzenia ładu i porządku we Francji.

Z pierwszych dekretów, wydanych przez Bonapartego, na uwagę zasługuje dekret o zniesieniu praw, zabraniających szlachcie i krewnym emigrantów korzystać z praw politycznych we Francji i zajmować urzędy publiczne.

Przywrócono religję katolicką, a pierwszym wyrazem tego było uroczyste pochowanie w Walencji zwłok papieża Piusa VI.

Starął się również o uspokojenie Wandei i Bretanji, co mu się częściowo udało, jak również ostro wystąpił przeciwko wichrzącym nieustannie jakobinom.

Zajął się gorliwie uregulowaniem finansów, mocno zachwianych podczas ostatnich rządów. Utworzył Bank francuski, który przetrwał do dnia dzisiejszego i zajął dominujące stanowisko w świecie.

Reformując finanse, nie zapomniał Bonaparte i o innych dziedzinach życia publicznego. W administracji departamentalnej i w sądownictwie zaprowadzono nie mniejsze reformy, mające na celu przywrócenie porządku i ładu.

Ta dbałość o los narodu, ta praca i genialna wprost rzutkość, zjednywały mu coraz bardziej serca nawet zawziętych przeciwników.

To też, gdy ogłoszono urzędownie głosowanie w sprawie przyjęcia nowej konstytucji, opowiedziało się za nią 3.011.407 głosów, przeciw niej zaś tylko 1,562 głosy.

Plebiscyt ten był dniem triumfu Napoleona prawdziwą manifestacją narodową.

## V.

Pierwotnym planem Napoleona, po wylądowaniu w Fréjus, było stanąć na czele armji włoskiej, lecz późniejsze wypadki zmusiły go od odstąpienia od tego planu.

Cała Francja, znużona długotrwałymi wojnami, pragnęła pokoju, to też Napoleon w dn. 24 grudnia 1799 r. zwrócił się do cesarza austriackiego i króla angielskiego z propozycją zawarcia pokoju.

Lecz Anglja odpowiedziała, że przystanie na pokój pod warunkiem przywrócenia na tron Burbonów i dawnych granic Francji.

Na to odpowiedział Talleyrand, ówczesny minister spraw zagranicznych, że równa się to żądaniu Francji, ażeby Anglja przywróciła na tron Stuartów i zrzekła się Indji.

Dalsza wojna była nieunikniona. Działania rozpoczęły się na wiosnę. Austrija wystawiła potężną armję nad Renem, przeciwko której wysłał Napoleon wojska pod wodzą gen. Moreau, który odnosił zwycięstwo za zwycięstwem.

Jednocześnie Napoleon w tajemnicy zajęty by wykonaniem drugiej części planu, która miała zadać cios ostateczny przeciwnikowi.

Ażeby zachować ścisłą tajemnicę, ostentacyjnie ogłosił jako punkt zborny Dijon, i wkrótce tłum obcych szpiegów, przybyłych tam, ujrzał 5 do 6000 rekrutów i inwalidów, niezdatnych do walki.

Zaczęto wyśmiewać się z tej rezerwy Napoleona, a on tymczasem różne dywizje ze wszystkich stron Francji kierował do górnego zagłębia Rodanu, gdzie

podążył sam dn. 6 maja, zawczasu oznaczywszy na mapie miejsce, gdzie pobije wroga.

Jako miejsce przejścia przez Alpy obrał górę Św. Bernarda, i oto kilkudziesięciotysięczna armja francuska rozpoczęła przeprawę przez jeden z najwyższych szczytów alpejskich. Napoleon przewidział wszystko i postarał się, ażeby w razie potrzeby żołnierze mogli wszystko znaleźć na miejscu.

Działa przez najniebezpieczniejsze miejsca przeprowadzili sami żołnierze, niejednokrotnie z narażeniem życia.

Przejście armji francuskiej przez górę Św. Bernarda odbywało się w takiej tajemnicy, iż główny wódz austriacki, feldmarszałek Melas, sądził, że odbywa się ono przez górę Cenis i że głównym ich celem jest Turyn. Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu dowiedział się wkrótce, że Bonaparte z triumfem wkroczył do Medjolanu, gdzie połączył się z innymi korpusami.

Stan rzeczy na placu boju zmienił się znacznie. Austriacy wyparci zostali z najważniejszych punktów, a w krótkim czasie otoczeni zupełnie.

Położenie Melasa, wskutek genialnych zarządzeń Bonapartego, nie należało do świetnych. Wszystkie przejścia przez Po były strzeżone, tak że pozostawało mu tylko odnieść jakie wielkie zwycięstwo dla zabezpieczenia odwrotu i ocalenia armji.

Wreszcie w dniu 14 czerwca przyszło do walenej bitwy na polach wsi Marengo, przyczem zrazu szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Austriaków. Melas święcił już triumf zwycięstwa, gdy naraz Napoleonowi nadciągnęły posiłki pod wodzą gen. Desaix.

Pierwszy konsul ucieszył się z tej nieoczekiwanej pomocy i zawołał radośnie:

— Żołnierze, wiecie, że mam zwyczaj kłaść się spać na polu walki. A to dość daleko! Naprzód!

Rozpoczęła się na nowo walka, w której padł rażony kulą gen. Desaix. To doprowadziło do szału żołnierzy francuskich, którzy przełamali szeregi austriackie, zmuszając ich do ucieczki. Triumf dnia tego omroczony był śmiercią gen. Desaix.

Na drugi dzień feldmarszałek Melas czuł się szczęśliwym, mogąc ocalić resztki swej armji i uzyskać zawieszenie broni.

Napoleon, który musiał wracać spieszenie do Paryża, aby tam utrwalić nowe rządy, gorąco pragnął, ażeby zawieszenie broni zmieniło się na trwały pokój. Zaraz z Marengo wysłał do cesarza austriackiego list, w którym domagał się, a nawet i prosił, w imię szczęścia obydwóch narodów, o zawarcie pokoju.

Cesarz austriacki, który niedawno co podpisał z Anglią umowę, zobowiązując się nie zawierać pokoju, pozornie, dla zyskania na czasie, przystał na tę propozycję.

Rozpoczęto pertraktacje, ułożono już nawet umiarkowane warunki, gdy naraz Austria odrzuciła wszelkie warunki, i w dn. 12 listopada 1800 r. rozpoczęto na nowo kroki wojenne.

Zaczęły się znów zacięte walki, w których zwycięstwo stale odnosili Francuzi. Zdobywając miasto za miastem, posuwali się oni coraz dalej w głąb Austrii.

W walkach tych brali udział i legjoniści polscy pod wodzą Sokolnickiego i Kniaziewicza, a odznaczyli się nieraz bardzo chlubnie.

Walczyli obdarci i bosi, o głodzie i chłódzie, ożywni jedną tylko nadzieją, że wszystko to dla Ojczyzny.

We Włoszech armja francuska stoczyła pod Purrolo z Austrjakami długą, 12-godzinną walkę i odniosła świetne zwycięstwo. Gen. Macdonald ze swoim korpusem przebywał Alpy pod Splügen wśród okropnych zawiei. Przejście to było strasznie niebezpieczne, zginęło też w czasie niego wielu żołnierzy. Stanąwszy na ziemi włoskiej, - po wielu zwycięstwach zajął Trydent.

Nad Renem gen. Moreau odniósł świetne zwycięstwo pod Hohenlinden, przyczem legjony polskie męstwem swoim głównie przyczyniły się do zwycięstwa.

Zaczął się nowy pościg za wrogiem, pościg, który jeszcze większego bodźca żołnierzom polskim dawał, gdyż zdawało się im, że do Polski, do Ojczyzny ich zbliża.

Kniazewicz z przednią strażą dotarł aż w okolice Wiednia i z tęsknotą ujrzał w dali szczyty Kahlenbergu, upamiętnionego odsieczą Sobieskiego.

Gen. Moreau, gdyby chciał, mógłby był wkroczyć triumfalnie do Wiednia. Kilku adjutantów namawiało go do tego. Odrzucił namowy, mówiąc, że woli pokój, niż wojnę.

W dniu 25 grudnia 1800 r. zawarto zawieszenie broni, a w dn. 9 lutego 1801 r. podpisano w Luneville pokój, na mocy którego prawie cały półwysep włoski oraz górna dolina Dunaju dostały się pod władzę Francji.

Pokój ten był dla Polaków nowym a niespo-

dziewanym ciosem. Ani jednym słowem nie wspomniano o Polsce. Raz jeszcze zawrócić musiały zastępy polskie w marszu swym nad Wisłę i Wartę.

Nadomiar wszystkiego Napoleon zawarł z carem Aleksandrem I traktat, przyczem pomieszczone w nim były artykuły, wymierzone przeciw Polakom, a zagrażające wprost istnieniu legjonów. Napróżno Kniaziewicz przez gen. Moreau zabiegał u pierwszego konsula. Legjony polskie były wówczas dla Napoleona niedogodne, ze względu na przyjaźń jego z Rosją, postanowił więc się ich pozbyć.

Rozkaz odmarszu doprowadził do rozpaczki nieszczęsnych legjonistów. Rozpoczęła się dezercja masowa, a resztki legji naddunajskiej odprawiono do Florencji, gdzie, wcielone do armji nowego królestwa Etrurji, musiały się uganiać w górach za bandytami.

Zniesiono też faktycznie organizację legjonową, tworząc z nich półbrygady cudzoziemskie przy armji republiki Cyzalpińskiej.

Zrozpaczonym oficerom polskim przychodziły szalone myśli do głowy: to chcieli zająć kilka fortec i opierać się siłą rozkazom francuskim, to znów gotowi byli oddać się pod rozkazy Porty Otomańskiej. W Ljonie przedstawił Dąbrowski pierwszemu konsulowi projekt owładnięcia przez Polaków wysp Jońskich i stworzenia tam sprzymierzonej z Francją „republiki egiejskiej“.

A tymczasem traktat w Luneville zapewnił Francji na czas dłuższy pokój na lądzie stałym. Teraz mogła wszystkie siły swoje skierować przeciwko Anglii, która się tem bardzo zaniepokoiła.

Jednocześnie Bonaparte postępowaniem swem

naraził sobie dwa stronnictwa: jakobinów, zwolenników najskrajniejszej rewolucji, oraz rojalistów, zwolenników władzy królewskiej.

I jedni i drudzy sprzysięgli się przeciw niemu.

Istotnie jakobini urządzili nań zamach w gmachu Opery, lecz zamach ten został udaremniony w porę, a uczestnicy spisku aresztowani.

Inaczej było z zamachem rojalistów. Zamierzali oni wysadzić Napoleona w powietrze zapomocą maszyny piekielnej w chwili, gdy przejeżdżać miał do Opery. Wszystko było już przygotowane, oraz czas obliczony co do sekundy, gdy naraz pierwszy konsul zmienił godzinę wyjazdu i, przyspieszywszy ją, przejechał bez szkody obok maszyny, czychającej na jego życie. Wybuch nastąpił po przejeździe i spowodował straszne zniszczenie wokoło.

Ukazanie się Napoleona po wybuchu w Operze z twarzą spokojną, obojętną przyjęte zostało z radością i entuzjazmem.

Nie był to jedyny zamach. Zdarzało się ich wiele w przeciągu niedługiego czasu, wszystkie jednak zdołano uprzedzić i udaremnić. Przyczyniły się też one do wzmocnienia władzy pierwszego konsula, który, nie zważając na nic, gorączkowo pracował nad dalszym rozwojem i pomyślnością Francji.

Wszystkie siły wycężał, ażeby zadać cios śmiertelny Anglii, która była największym wrogiem jego i Francji, a która, jak dowiedziono, sama organizowała zamachy przeciw niemu.

Zawarł sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i Rosją, następnie zmusił Portugalję do zamknięcia portów przed Anglią i czynił przygotowania do wyładowania

na brzegach Anglii, co tę przeraziło do tego stopnia, że pospieszyła zawrzeć pokój w Londynie, w dniu 1 października 1801 r.

Radość i entuzjazm ogólny towarzyszyły zarówno w Anglii, jak i we Francji, wszystkim ogłoszeniom o zawarciu pokoju, ale jednocześnie prawie otrzymano we Francji wieść żalobną o klęskach oręża francuskiego w Egipcie.

Generał Kléber padł rażony śmiertelnie sztyletem skrytobójcy, a następca jego, gen. Menou, po szeregu niepowodzeń, poddał się Anglikom. Egipt został stracony dla Francji.

Bonaparte tymczasem gorąco zajmował się sprawą utrwalenia pokoju na lądzie europejskim. Zawarł cały szereg traktatów pokojowych z mocarstwami Europy, przyczem z Włoch utworzona została Rzeczpospolita, na której prezydenta on sam został powołany prawie że jednogłośnie.

## VI.

Pod rozumnymi i energicznymi rządami Napoleona, który umiał sobie dobrać współpracowników z pośród najzdolniejszych ludzi, Francja szybko posuwała się naprzód na drodze rozkwitu kulturalnego i materialnego.

Pracował Napoleon sam gorliwie i do pracy zmuszał innych. Sam stał na czele wszystkiego, kierował wszystkim i rządził, udzielając współpracownikom swoim wiele pożytecznych wskazówek, dodając im bodźca w trudach.

Utworzone przez niego instytucje rządowe, jak

Rada Stanu i Senat, wśród grona członków swoich liczyły przedstawiciele wszystkich prawie stronnictw i przekonań, zjednoczonych jedną potężną ideą pracy dla Francji.

Jednym z pierwszych czynów jego, jak już mówiłem, było przywrócenie we Francji religii katolickiej, którą uważał otwarcie za jeden z żywiołów prawidłowego społeczeństwa i za „narzędzie panowania“.

Jednocześnie prawie przeprowadzono prawo o wychowaniu publicznem młodzieży.

Urządzono też instytucję Legji Honorowej, jako odznaki zaszczytnej za czyny wybitne we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Uwieńczeniem jednak działalności konsularnej Bonapartego będzie zawsze opracowanie kodeksu cywilnego, który więcej niż sto lat obowiązuje w wielu państwach Europy, jak również i u nas w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeprowadził również prawo o amnestji dla wszystkich emigrantów, którzy dla swych przekonań zmuszeni byli opuścić Francję. Wyłączone z niej zostały tylko niektóre kategorie osób, na których cięższe spoczywały zarzuty.

Rozpoczął również pierwszy konsul cały szereg prac, mających na celu dobro ogólne. A zatem poprawę środków komunikacji, kopanie kanałów, naprawę starych i przeprowadzanie nowych dróg. Droga przez Simplon i Mont-Cenis w Alpach, kanały w Oureq Saint-Quentin i z Nantes do Brest są właściwie jego dziełem z wspaniałych czasów.

Duch twórczy Napoleona widniał wszędzie, wszędzie kładł swe piętno. Naród odżył, odżył też

sztuki piękne i nauki. Francja wstąpiła na nową drogę rozwoju i potęgi, przodując cywilizacją innym narodom.

Czarną plamę jednak na owym okresie panowania Napoleona stanowi jego postępek z legionami polskimi.

Na należącej do Francji w Ameryce wyspie San-Domingo wybuchnął bunt niewolników-murzynów, którego wojska francuskie, dziesiątkowane przytem przez żółtą febrę, stłumić nie mogły. Wtedy, jako posiłki, wysłał tam Napoleon szczątki legionów polskich, przyczem uciekły się władze francuskie do podstępów.

W ustawicznych walkach, jak również i od zarazy, wyginęli tam oni prawie wszyscy, z niedobitków zaś ośmiuset wzięli Anglicy do niewoli, stu kilkudziesięciu odesłali murzyni z niewoli, i tylko paruset uszło szczęśliwie niewoli i powróciło do Europy.

Szcątki te wcielono do różnych korpusów francuskich. Ofiary Polaków okazały się bezpłodnemi. Krew ich spłynęła na marne, wzamian za ofiary i nadzieje otrzymali tylko gorycz zawodu.

## VII.

Pokój z Anglią nie trwał zbyt długo. Wzrastająca z każdym dniem nieomal potęga Francji, wpływy jakie zdobywała sobie w sąsiednich państwach, budziły tam coraz większą zawiść, aż wreszcie w dn. 22 maja 1803 r. pokój został zerwany.

Zanim jeszcze nastąpiło urzędowe ogłoszenie o zerwaniu, admiralicja angielska wysłała eskadry na

wszystkie morza w pogoni za okrętami francuskimi, które, ufając w moc traktatów, żeglowały spokojnie. Zabrano przeszło 1200 statków wraz z pasażerami, straty doszły do 200.000 franków.

Wywołało to straszliwe oburzenie, i w odpowiedzi na ten barbarzyński rozbój, rząd francuski nakazał aresztować wszystkich poddanych angielskich, przebywających we Francji, tudzież zabronił sprzedaży i kupna towarów angielskich.

Szykowano się z zapalem do walki, i akcja wojenna skończyła się na zajęciu przez Francuzów elektorstwa hanowerskiego, należącego do Anglii. Nie zdecydował się Napoleon na przeniesienie walki na terytorjum angielskie, powstrzymany w tem przedsięwzięciu koniecznością stłumienia spisku, wymierzonego przeciw niemu wewnątrz kraju. Oto za pieniądze Anglii i przy jej poparciu Jerzy Cadoudal zorganizował nowe sprzysiężenie, mające na celu zamordowanie pierwszego konsula i przywrócenie rządów Burbonów. Do spisku tego wciągnięto gen. Pichegru, a także gen. Moreau, który z zawiścią parzył na wzrost potęgi Napoleona.

Na szczęście spisek ten ujawniony został w samą porę, a przywódców jego i uczestników uwięziono.

Wtedy też Bonaparte popełnił czyn, który rzucił ciemną plamę na całą jego działalność.

Z zeznań aresztowanych spiskowców wyciągnięto wniosek, że oczekiwali oni tylko na przybycie księcia z rodziny Burbonów, aby dokonać tego, co zamierzali.

Podejrzenie padło na księcia d'Enghien, przebywającego wówczas w pobliżu granicy, w W. Ks. Ba-

deńskim, i Bonaparte, podmówiony przez Talleyranda, wydał rozkaz schwytania księcia i przywiezienia do Francji, gdzie, osadzonego w zamku Vincennes, stawiono przed sądem wojennym i, zgodnie z poleceniem Napoleona, rozstrzelano.

Zapóźno spostrzegł Bonaparte, że czyn taki niepożądane może mieć skutki. Wysłał radcę stanu Real'a w celu wysłuchania raz jeszcze więźnia i odroczenia egzekucji, lecz ten przybył zapóźno.

Sprawa ta wywarła na wszystkich wstrząsające wrażenie. Rojaliści byli nietyle oburzeni, ile przerażeni, widząc, że Napoleon należy do ludzi, nie cofających się przed niczem.

Mocarstwa zagraniczne z równym oburzeniem przyjęły tę wieść. Przyczyniło się do tego i to, że ciągle nie mogły przebaczyć Bonapartemu jego rewolucyjnego pochodzenia.

W odpowiedzi na to Napoleon ogłosił listy ambasadorów angielskich, dowodzące, że Anglja opłacała morderców, którzy uwolnić ją mieli od niego, na co rząd angielski z cynizmem oświadczył, że każdy rząd rozumny powinien sam dla siebie i dla całego świata wogóle korzystać z niezadowolenia, panującego w kraju, z którym toczy wojnę.

Tymczasem proces Cadoudala i jego współników, wywołujący olbrzymie oburzenie w całej Francji, dobiegał ku końcowi. Wyrokiem sądu gen. Moreau skazany został na więzienie, zamienione na wygnanie; Cadoudal i dziesięciu współników rozstrzelani. Generał Pichegru udusił się w więzieniu.

W miarę utrwalania się swej potęgi, widział Napoleon, że nadszedł czas sięgnięcia po najwyższe god-

ności i uczynienia swej władzy dziedziczną. Uciekł się więc do środków ubocznych, jak artykuły w dziennikach, zwłaszcza angielskich, oraz do adresów, nadsyłanych przez różne instytucje państwowe i społeczne, a domagających się i błagających pierwszego konsula, aby „zapewnił dzieciom to, co uczynił dla ojców“.

Wreszcie w dn. 30 kwietnia 1804 r. trybun Curée postawił wniosek prawodawczy, aby rząd Republiki powierzony został dziedzicznemu cesarzowi.

W trybunacie projektowi temu przeciwny był tylko Carnot, który w mowie swej oświadczył, że głosy opinii publicznej na korzyść monarchji dziedzicznej wywołane są sztucznie, ponieważ prasa nie ma swobody, a przyznając, że 18 Brumaire'a i władza absolutna wydoły państwo z nad brzegu przepaści, wyraził zdanie, iż dyktatura powinna się skończyć.

Protest ten, utrzymany w tonie umiarkowanym i zresztą wychwalający Napoleona, pozostał bez echa.

W dniu 18 maja tegoż roku ogłoszono nową konstytucję, której mocą przywrócono władzę monarchiczną na korzyść Napoleona i jego potomków męskich. Trybunat, zatrzymany dla formy, nie miał już prawa roztrząsać projektów praw na sesjach ogólnych i publicznych, atrybucje jego przeszły na ciało prawodawcze.

Senat pozostawał sędzią praw konstytucyjności. W kierunku wojskowym Napoleon mianował zaraz marszałkami najwybitniejszych generałów armji, oraz innych dygnitarzy.

Wszystkie dwory europejskie, oprócz Rosji, Szwecji i Anglii, uznały nowego cesarza. Hrabia Prowancji, późniejszy król Ludwik XVIII, z Warszawy,

dokąd się schronił, założył protest, który jednak przebrzmiał bez echa.

Pragnąc poznać wolę narodu co do zmiany rządu, zarządził Napoleon plebiscyt, czyli głosowanie powszechne ludu, które, przeprowadzone w dn. 6 listopada 1804, r. dało mu 3.572. 329 głosów, przeciwko 2.569 nie zgadzających się na zmianę.

W ten sposób Napoleon Bonaparte i z woli ludu stał się wszechwładnym cesarzem Francuzów.

Ceremonji koronacji dokonał w katedrze Notre-Dame w Paryżu, z niesłychanym przepychem, papież Pius VII w dniu 2 grudnia 1804 r.

Nazajutrz po koronacji, dn. 3 grudnia, rozdawano na Polu Marsowem nowe sztandary (orły) wojsku i przyjmowano od niego przysięgę.

Zakończeniem tych uroczystości i uwieńczeniem działalności Napoleona była również uroczysta koronacja jego na króla włoskiego w Medjolanie w dniu 26 maja 1805 r. Królestwo włoskie utworzone zostało z poprzednich republik, a namiestnikiem Włoch mianowany został książę Eugenjusz Beauharnais, pasierb Napoleona, z tytułem wice-króla.

Niedługo bawił Napoleon we Włoszech. Powrócił śpiesznie do Paryża, dokąd powoływały go wieści o tworzeniu się nowej armji austriackiej nad Adygą, oraz chęć jaknajprędzszego skończenia wojny z Anglią.

## VIII

Nienawiść Anglii ku Napoleonowi po ogłoszeniu go cesarzem wzrosła jeszcze bardziej. Próżno próbował Napoleon zawrzeć pokój, i gdy dalsza wojna była nie-

uniknioną, zajął się energicznie gromadzeniem wojska na wybrzeżach kanału La-Manche. W Boulogne utworzono siedem obozów, zebrano 160.000 żołnierzy, przygotowano 1800 płaskich statków transportowych.

Wtedy właśnie zgłosił się do Napoleona znakomity wynalazca, amerykańnin Fulton, z propozycją nabycia podwodnego przyrządu wybuchowego, nazwanego „Torpilo“, oraz sekretu budowy statków parowych, lecz obie te propozycje z niewiadomych powodów zostały odrzucone.

Po zreorganizowaniu obozu i floty, Napoleon wydał ścisłe rozkazy co do wyprawy morskiej. Wyruszyć miały z Francji trzy floty: jedna z Rochefortu, druga z Tulonu, trzecia z Brestu.

Te trzy floty połączyć się miały około brzegów hiszpańskich z eskadrą hiszpańską i razem skierować się ku kanałowi La Manche, oczyścić go i osłonić wylądowanie w Anglii stutysięcznej armji francuskiej.

Przy końcu roku 1804 przystąpiono do wykonania tego planu. Anglję ogarnął lęk trudny do opisania. Potrzeba było tylko jednej sprzyjającej okoliczności, ażeby armja francuska przebyła cieśninę i zajęła wyspę.

Puszczono więc w ruch wszystkie sprężyny dyplomatyczne, aż wreszcie zdołano utworzyć trzecią koalicję przeciw Francji. Przystąpiły do niej, prócz Anglii, Rosja, Austrja i Szwecja. Prusy pozostały neutralne.

Sprzymierzeńcami Francji były tylko republiki, przez nią stworzone, oraz Hiszpanja, która wiele cierpiała z powodu rozbojów Anglii.

Austrja miała wystawić trzy armje, które rozpocząć miały działania jednocześnie nad Adyga, w Ty-

rolu i w Bawarii. Rosja również miała wystawić trzy armie, które współdziałać miały z Austrią i Anglią oraz czwartą, wymierzoną przeciw Prusom.

Było to wynikiem planów ks. Adama Czartoryskiego, przyjaciela Aleksandra I i ministra spraw zagranicznych Rosji. Przekonywał on cara o konieczności wskrzeszenia Polski w granicach z 1772 r. i złączenia jej z Rosją, by wytworzyć wielką potęgę słowiańską. Austrija miała odstąpić Małopolskę za Bawarię, Tyrol i inne ziemie, car rosyjski miał przybrać tytuł króla polskiego, pozostawało tylko zmusić Prusy do ustąpienia Wielkopolski, Śląska i Pomorza wzajemnie za inne ziemie. Ale Prusy nie zgodziły się, trzeba więc było użyć oręża.

Już car Aleksander miał zamiar wypowiedzieć wojnę Prusom, gdy przewrotnemu dworowi pruskiemu udało się skłonić chwiejny umysł cara na swoją stronę. W dn. 3 listopada 1805 r. król pruski Fryderyk Wilhelm i car Aleksander zawarli traktat w Poczdamie, rozbijając w ten sposób w niwecz plany Czartoryskiego.

Tymczasem wszystkie zamiary Napoleona względem Anglii, dzięki błędowi admirała Villeneuve'a zostały zniweczone.

Przygotowano już w Boulogne i okręty i wojsko celem wylądowania w Anglii, czekano tylko na przybycie floty Villeneuve'a, gdy naraz w dn. 13 sierpnia otrzymał Napoleon wiadomość, że dzięki błędnym informacjom dopuścił on do połączenia się floty Nelsona, i otoczony przez tegoż, zmuszony został do schronienia się do Kadyksu, gdzie został otoczony przez flotę angielską.

Wiadomość ta raziała go jak grom. Wszystkie plany jego rozbite zostały. Opanował się jednak prędko i, przywoławszy gen. Daru, począł mu dyktować plan wspaniałej wyprawy, która nową chwałą oręż jego okryć miała.

Ale Anglja mogła odetchnąć swobodniej. Grożące jej niebezpieczeństwo znikło.

Wezwanie Napoleona do żołnierzy, odczytane w obozie pod Boulogne dnia 29 sierpnia 1805 r., całą armją przyjęła okrzykami radości, i po upływie godziny cała artylerja była w drodze do Arras. Nigdy chyba armja nie wykonała tak ciężkiego marszu. Niepozwalano żołnierzom przespać się ani godziny, maszerowano dzień i noc, znosząc przytem zimno i niepogody.

Pośpiech ten był konieczny ze względu na to, że należało nie pozwolić nieprzyjacielowi posunąć się aż nad Ren, gdyż wtedy całe Niemcy przyłączyłyby się do koalicji, gdy tymczasem, dzięki dyplomacji francuskiej, elektor bawarski, Maksymiljan, wystąpił łącznie z Francją przeciw Austrji.

Przystąpiono wnet do wykonania wprost genialnego planu Napoleona, polegającego na ścisłem otoczeniu całej armji austriackiej w dolinie Dunaju. Wypełniono go jaknajściślej, i wtedy dopiero rozpoczął się prawdziwy pogrom armji austriackiej.

Jedną za drugą, wygrywały bitwy wojska francuskie, jak pod Wertingen, Haslach, Elchingen, aż wreszcie w dn. 20 października główne siły austriackie kapitulowały w twierdzy Ulm.

Radość Napoleona z powodu tego zwycięstwa zaćmiły dwie wiadomości: pierwsza o strasznej klęsce

morskiej, poniesionej w dniu kapitulacji Ulmu przez admirała Villeneuve pod Trafalgarem, przyczem zwycięski wódz angielski, Nelson, zginął; druga zaś o czemś w rodzaju wypowiedzenia wojny przez Prusy.

Napoleon, ażeby nie zniechęcać wojska, czemprędzej poszedł na Wiedeń, by rozgłosem nowych zwycięstw pokryć wieść o tej klęsce. Musiał przytem spieszyć się z pobiciem Rosjan i Austrjaków, zanim Prusy przystąpią do koalicji.

Tymczasem na placu boju pojawił się nowy przeciwnik, Kutuzow, który na czele 45.000 żołnierzy rosyjskich stanął w Braunau, gdzie połączył się z nim Kienmayer.

Rozpoczął się cały szereg krwawych walk i starć, przyczem Francuzi wszędzie odnosili zwycięstwa. Tymczasem zaś marszałek Murat spiesznie podązał na Wiedeń, który cesarz Franciszek opuścił, skoro tylko ujrzał grożące mu niebezpieczeństwo, szukając schronienia na Morawach, gdzie połączył się z carem rosyjskim i drugą jego armją.

Wiedeń został zajęty, a armja rosyjska, pod wodzą Kutuzowa, tylko dzięki podstępowi uniknęła zupełnego rozbicia.

Zachowanie się Prus zachęciło obydwóch sprzymierzeńców do wykonania planu, który miał na celu odcięcie Napoleona od Francji, zwłaszcza, iż mieli oni siły znacznie większe od jego.

Napoleon zdecydował się wydać im bitwę, która miała rozstrzygnąć o losach całej kampanji, lecz pragnął zwabić nieprzyjaciela na teren, który obrał sobie zawczasu. Uciekł się zatem do podstępu, posyłając Savary'ego do obozu sprzymierzonych z propozycją pokoju. Cesarze wystali mu odpowiedź przez adju-

tanta, Dołgorukiego, który zachowywał się w sposób nadzwyczaj wyzywający, aż mu Napoleon rozkazał wyjść z namiotu.

Chęcił się on tem, głosząc, że armja francuska jest zupełnie zdemoralizowana, że Napoleon uważa się za zgubionego.

To w większy jeszcze błąd wprowadziło sprzymierzonych, umacniając w nich przekonanie o przyszlēm zwycięstwie. Tymczasem, nawet nie wiedząc o tem posłuszni byli woli Napoleona, zajmując stanowiska, do których zajęcia on sam ich zmuszał przez posunięcia swoich oddziałów.

Wreszcie w dniu 1 grudnia wszystko było gotowe do wydania bitwy. Napoleon ogłosił płomienną odezwę do wojska, która wywołała niebywały zapal. Wszędzie Napoleona w czasie nocnego objazdu pułków witały grzmiące okrzyki:

— Niech żyje cesarz!...

Nadszedł wreszcie ranek dn. 2 grudnia 1805 r., pierwsza rocznica koronacji. Wywiązała się zajadła walka, której losy przez długi czas się ważyły. Wreszcie mężna armja francuska przełamała opór przeciwnika, i armja sprzymierzonych, tak pewna zwycięstwa i okazująca tyle odwagi, została rozbita, pozostawiając na polu bitwy 20.000 w zabitych i rannych i tyluż jeńców, między nimi 10 pułkowników i 18 generałów, oraz 45 sztandarów i 200 armat. Straty Francuzów wynosiły 7.000 w zabitych i rannych.

— Porażka ta odcięła wojskom sprzymierzonym drogę do Ołomuńca i Czech. W popłochu i nieładzie uciekali oni drogą do Węgier, gdzie mieli słabą nadzieję połączenia się z arcyksięciem Karolem.

Marszałek Davout podążył za nimi i dogonił nad Morawą, lecz nieszczęśliwi rozbitkowie nie mogli już stawiać oporu.

Ażeby położyć kres dalszym kłęskom, cesarz Franciszek przystał na widzenie się z Napoleonem. Spotkanie to nastąpiło na połowie drogi między Austerlitz a Goeting, w otoczeniu forpoczt francuskich i austriackich, i było na pozór bardzo serdeczne.

Rozmowa ciągnęła się bardzo długo, przyczem Napoleon obiecał zawrzeć zawieszenie broni z Rosją.

Car Aleksander nie czekał jednak na podpisanie zawieszenia broni, ażeby skorzystać z niego. Marszałek Davout dogonił armję rosyjską pod Goeting, tak że groziło jej odcięcie od Polski. Car Aleksander zawiadomił go wówczas, że zawieszenie broni zostało zawarte, potwierdzając swe słowa notatką ołówkiem na kawałku papieru, co ocaliło armję rosyjską od zagłady.

Wkrótce zawieszenie broni zostało zawarte.

Na drugi dzień po bitwie, wojska pruskie, dążące na Morawy na pomoc sprzymierzonym, zostały zatrzymane w pochodzie, a poseł króla pruskiego, hr. Haugwitz, przybył do obozu Napoleona i złożył mu życzenia.

— Oto komplement — odrzekł mu Napoleon: którego adres zmieniła fortuna.

Obrzucił go wymówkami, oraz przedstawił warunki, nawet dla nich korzystne, na których podstawie zawarty został z Prusami traktat w Schoenbrunie, dn. 15 lutego 1806 r. Traktat ten, oddający im Hanner, własność dziedziczną króla Anglji, narażał ich na kolizję z Anglją.

Przyspieszyło to zawarcie pokoju z Austrią, która straciła niektóre prowincje i musiała zapłacić 40 milionów franków kontrybucji. Zyskały na tem Wirtemberg i Bawarja, uznane przytem za królestwa, i Badenia, uznana za w. księstwo.

Napoleon triumfował najzupełniej, klęska trafilarska powetowana została stokrotnie.

Tego triumfu nie mógł przeżyć najzaciętszy wróg Napoleona angielski minister Wiljam Pitt. Rażony jak gromem wieścią o zwycięstwach Napoleona, zmarł 23 stycznia 1806 r.

Lecz to nie położyło kresu wojnie między Anglią a Francją.

## IX.

Po zwycięstwie austerlickim i zawarciu pokoju w Presburgu, poczuł się Napoleon panem ładu europejskiego, upoważnionym do dyktowania praw wszystkim innym mocarstwom.

Przedewszystkiem wystąpił przeciwko królowej Neapolu, Karolinie, którą, mimo obrony Anglików, zrzucił z tronu, na którym osadził brata swego, Józefa.

Pozatem w dalszym ciągu zmieniał postać Europy, tworząc nowe państwa i mianując coraz to nowych królów i ksiąząt z pośród swego rodzeństwa, oraz bardziej zasłużonych generałów i ministrów.

I w Niemczech rządził się Napoleon zupełnie samowładnie. Z krajów południowo-niemieckich utworzył Związek Reński, pozostający pod protektorem

Francji. W ten sposób upadło ostatecznie cesarstwo rzymsko-niemieckie.

Zdawało się, że w tych warunkach, zwłaszcza po śmierci Pitta, nawiązanie rokowań pokojowych z Anglią nie będzie stanowiło trudności, poczynił nawet w tym kierunku kroki minister Fox, następca Pitta, lecz nagła śmierć jego przerwała rokowania.

Tymczasem od strony Prus zbliżała się nowa burza wojenna. Utworzyło się tam pod przewodnictwem królowej Ludwiki stronnictwo wojenne, które wszelkimi sposobami pchało króla do wojny. Liczono co prawda na to, że Rosja nie podpisała traktatu w Presburgu, liczono i na pomoc Anglii, lecz przede wszystkim ufność pokładano we własnych siłach gdyż Prusacy, dumni ze zwycięstw odniesionych przez Fryderyka Wielkiego, uważali się za niezwycięzonych.

Zaczęto zachowywać się wobec Napoleona prowokacyjnie, zajmując wbrew jego woli Saksonję, i mimo jego wezwań do pokoju, armja pruska wkroczyła do Turyngji, zajmując linję, wiodącą z Eisenach do Jeny.

Napoleon skoncentrował swe siły w górnem zagłębiu Menu, naokoło Bambergu, i, zgodnie z zawczasu nakreślonym, planem, rozpoczął operacje wojenne.

Pierwszą mniejszą porażkę ponieśli Prusacy pod Saalfeld, drugą zaś, która zamieniła się w prawdziwy pogrom, pod Jeną i Auerstadt dn. 14 października 1806 r.

Rozbita doszczętnie armja pruska uchodziła drogą, wiodącą do Wejmaru. Zamęt wśród niedobitków panował szalony; brakło wojsku i wodzów i punktu

zbornego, gdyż dwór berliński, uważając zwycięstwo swe za pewne, a klęskę za niemożliwą, nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności dla zapobieżenia następstwom.

W tych dwóch bitwach Prusacy stracili 70.000 żołnierzy, w tem 40.000 jeńców. Francuzi nie stracili więcej nad 12.000.

W dwa dni potem umierający generał Mollendorf poddał się w Erfurcie z 15.000 żołnierzy.

Miarą klęski może być to, iż gen. Hohenlohe uciekł aż do Sondershausen, a król pruski oparł się aż w Szczecinie.

Napoleon, nie olśniony bynajmniej tak świetnem powodzeniem swego oręża, w dalszym ciągu prowadził rozpoczęte dzieło.

Wnet wydał rozkazy ścigania niedobitków, sam zaś skierował się do Berlina.

Zatrzymawszy się w Berlinie, odbierał ze wszęch stron wieści o zwycięskich pochodach swej armji.

Prusacy wszędzie byli pobici. Jedno za drugim poddawały się miasta, jedna za drugą szły do niewoli armje. Lubeka, Magdeburg, Szczecin naścieżaj otwierały swe wrota zwycięzcom, Hohenlohe, Blücher i inni poddawali się.

Król pruski z resztkami swej armji szukał schronienia w Królewcu, a Napoleon był wszechwładnym panem Prus.

Wybierając się na wojnę pruską, wiedział dobrze, że dotrze do ziem polskich, że będzie musiał zbliska dotknąć się tej sprawy. Wiedział również dobrze, że urokiem imienia swego pociągnie za sobą tysiące Polaków, co wkrótce potwierdził mu

w raportach swoich Berthier, donoszący, że dezercja Polaków z armji nieprzyjacielskiej jest tak wielka, iż możnaby stworzyć z nich nie jedną, lecz kilka legij.

W dniu 20 września rozkazał Napoleon gen. Zajączkowi zorganizować z dezertersów legję, t. zw. Północną. Taki sam rozkaz otrzymał gen. Henry-  
Wołodkowicz.

Lecz Napoleon był ostrożny. Czuł, że sprawa polska, raz poruszona, stanie się powodem wojny między nim a Rosją.

Gdy wojna ta wybuchła, posłał gońca do Dąbrowskiego, który był wówczas komendantem Abruzzów, wzywając go do kwatery głównej. Dąbrowski, pędząc bez odpoczynku dzień i noc, dopadł cesarza w Dessau, dn. 22 października, i otrzymał od niego polecenie zorganizowania powstania w Wielkopolsce, w celu zniweczenia przypuszczalnej podstawy operacyjnej Prusaków i ostatecznego rozbicia państwa pruskiego. Żądał tylko cesarz, by ktoś cywilny stanął obok Dąbrowskiego. Na stanowisko to najodpowiedniejszym był Wybicki, współtwórca legjonów i polityczny ich orędownik.

W dniu 3 listopada 1806 r. stanęli obaj organizatorowie powstania narodu przed Napoleonem, na którego zapytanie, czy Polacy mogą mu przyjść z orędną pomocą, Wybicki odpowiedział:

— Najjaśniejszy Panie, jeżeli wejdiesz do kraju naszego, jako zwycięzca, wszystko nakazać możesz, ale jeżeli, wchodząc, oświadczysz się być naszym wskrzesicielem, wszystko sami ci poniesiem w ofierze.

Na to oświadczenie rzekł Napoleon:

— Wiem, że posiadasz wielkie zaufanie u swoich

współrodaków. Napisz tu więc zaraz proklamację do nich, iż wchodzę do Polski w trzykroć sto tysięcy wojska, i gdy obaczę, że są godni być narodem, będą nim.

Ogłoszono płomienną odezwę, wzywającą Polaków do broni, a w drodze do Poznania Dąbrowskiego i Wybickiego wszędzie witały okrzyki radości, wszędzie oczekiwało ich pełne entuzjazmu przyjęcie.

Natychmiast przystąpiono do formowania siły zbrojnej, by czynem dowieść Napoleonowi, że godni są być narodem. Tworzone spieszenie oddziały odbierały Prusakom miasto za miastem, a wszyscy chwytali za broń, wszyscy stawali do szeregów, ażeby stanąć przy boku Napoleona, który obiecał im odbudować Ojczyznę.

Pragnął Napoleon, przebywający wówczas w Berlinie, pozyskać dla swojej sprawy i Kościuszkę, co zapowiedział nawet Wybicki w odezwie swojej. Wyśłannikowi cesarza, ministrowi policji Fouché'mu, odpowiedział Naczelnik, że wtedy tylko stanie na czele narodu, jeżeli Napoleon oświadczy, że przyszłe granice Polski będą się ciągnęły od Rygi do Odessy z jednej, od Gdańska do Węgier z drugiej strony. Do porozumienia więc w tym razie nie przyszło. Kościuszko nie ufał od samego początku Napoleonowi, wiedząc, że mu głównie zależy na Rosji i jej pomocy lub neutralności, tak w stosunkach niemieckich, jak przedewszystkiem angielskich.

Mimo te wszystkie zwycięstwa, próbował Napoleon nawiązać układy z królem Prus co do zawieszenia broni. Pragnął w ten sposób odciągnąć Prusy od

Rosji, lecz król Fryderyk Wilhelm odrzucił jego propozycje, gdyż armja rosyjska, pod wodzą Bennigsena, była już w granicach jego państwa. Wojna miała trwać dalej.

W dn. 19 listopada przyjął Napoleon w Berlinie delegację polską, którą zapewnił o swych chęciach odbudowania Polski, gdyż leży to w interesach Francji i Europy. Domagał się wystawienia wojska, które miało walczyć razem z armją francuską, a przemowę swoją zakończył słowami:

— Łączcie się, niech ustaną faksje wewnętrzne, a przeszłość, której jesteście ofiarą, a której tyle przykładów zawiera wasza historia, niech wam będzie przykładem na przyszłość. Jest to jedyny moment, abyście znów stali się narodem. Los jest w waszych rękach. Wydałem rozkazy, aby Polacy, którzy są we Włoszech i gdzieindziej, połączyli się z wami...

Z posłuchania tego delegacja wyniosła tylko jeden pewnik, że największy pośpiech w uformowaniu siły zbrojnej jest potrzebny, co też jaknajprędzej zamieniono w czyn.

Tymczasem Napoleon napróżno oczekiwał zgody króla pruskiego na warunki rozejmu. Armja rosyjska posuwała się naprzód, i w dniu 18 listopada forpoczty Bennigsena stały się koło Sochaczewa z podjazdami Davout'a. Nadszedł czas walk na ziemi polskiej.

## X.

W dniu 27 listopada, w nocy, zjechał cesarz Napoleon do Poznania, witany entuzjastycznie przez całą ludność. A tymczasem nadchodziły wieści radosne.

W dniu 26 listopada Prusacy opuścili Warszawę, 27-go zaś wkroczył do stolicy oddział szaserów francuskich, z radością witany przez mieszkańców, a następnego dnia Joachim Murat dokonał uroczystego wjazdu do miasta i zajął je w imieniu cesarza.

Życie zaczynało się budzić, wszyscy chwyтали za broń, łącząc się z wojskami francuskimi. Naród cały, jak jeden mąż, stanął do walki o niepodległość, brakło mu tylko wodza. Oczy wszystkich zwrócone były na Kościuszkę, lecz ten, jak wiadomo, odmówił.

Wtedy na pierwszy plan wysunął się ks. Józef Poniatowski, który po upadku Rzeczypospolitej przebywał w Warszawie, wiedąc życie napozór hulaszcze, a to dla oszukania bacznie strzegących postępowanie jego Prusaków. Nie cieszył się też popularnością u narodu, który nie mógł przebaczyć mu związków krwi ze Stanisławem Augustem.

Spiesznie organizowały się w Warszawie władze wojskowe przyszłej armji polskiej. W dn. 6 grudnia przybył sam Dąbrowski i urządził kancelarję wojskową, a w dniu 7 grudnia rozkazem Murata ks. Józef zawezwany został do objęcia z powrotem rangi i czynności, które miał niegdyś w armji polskiej.

Wahał się ks. Józef z przyjęciem tej nominacji, zwłaszcza że i Napoleon i marszałek Davout byli mu niechętni, w końcu jednak po długich rozmyślaniach zgodził się wreszcie złożyć przysięgę na wierność Napoleonowi, przysięgę, której miał pozostać wiernym aż do śmierci.

W nocy z 18 na 19 grudnia przybył do Warszawy Napoleon, witany przez ks. Józefa, Dąbrowskiego i Wybickiego.

Cztery dni zaledwie spędził władca Francji w stolicy Polski, poczem popędził pod Pułtusk, gdzie stoczył trzydniową, morderczą, zwycięską bitwę z Rosjanami.

Zaczęła się pierwsza wojna polska.

Warunki, w jakich znalazła się armja francuska, były wprost straszne: zimno, śnieg, deszcz, błoto i głód trapiły Francuzów, którzy rozłożyli się obozem na całej olbrzymiej przestrzeni od Pułtuska po Gdańsk i Elbląg, a potężną fortecę gdańską obległ marszałek Lefèbvre.

A Polska zbroiła się. Kraj biedny, sterany, wyczerpany tyłu klęskami, największe czynił wysiłki, by sprostać nadziejom, zawartym w odezwie Napoleona.

Pobór regularny dał w połowie stycznia 1807 r. 20,000 żołnierzy, a pospolite ruszenie w Łowiczu 4,000 jazdy.

Posuwała się spieszenie naprzód organizacja siły zbrojnej, gdy jednocześnie Napoleon, założywszy w Warszawie główną kwaterę, zajmował się organizacją rządu tymczasowego.

Choć ogólnem było pragnienie, ażeby sam ogłosił się królem Polski, on sam, nie widząc końca wojny, przezornie omijał tę sprawę, mianując Komisję Rządzącą, jako rząd tymczasowy, oraz władzę wykonawczą w postaci pięciu dyrektorów. Ks. Józef objął stanowisko dyrektora wojny.

Tymczasem generał rosyjski Bennigsen postanowił przenieść front bojowy do Brandenburgji, lecz Napoleon zapobiegł temu i, gdy tenże rozpoczął odwrót, dogonił go w dniu 7 lutego pod Iławą Pruską,

gdzie wynikła jedna z najbardziej morderczych bitew w tej wojnie, zakończona zwycięstwem Napoleona.

Sprzymierzone Prusy i Rosja nie mogły nakłonić żadnego z mocarstw, ażeby przystąpiło do koalicji z niemi.

Wśród tego wszystkiego Napoleon gorączkowo zajmował się czynnościami dyplomatycznymi i administracyjnymi, nie zapominając jednocześnie o toczącej się akcji wojennej.

Tymczasem nowowoutworzone wojska polskie odznaczyły się zaszczytnie na Pomorzu: zdobyły obronne miasto Tczew, poczem obie legje: północna i Dąbrowskiego, pomaszerowały pod Gdańsk, by wziąć udział w uciążliwym oblężeniu tego klucza Wisły. Po uporczywej obronie, w dn. 24 maja 1807 r. kapitulował Gdańsk, poczem Dąbrowski poprowadził Polaków dla połączenia się z armją Napoleona. Następową chwilą rozstrzygającej bitwy, od której zależała przyszłość Napoleona i Polaków. I oto w dn. 14 czerwca wojsko rosyjsko-pruskie spotkało się z armją francusko-polską pod Friedlandem. Wynikła straszna bitwa, w której Napoleon wyzyskał wszystkie błędy taktyczne, popełnione przez przeciwnika, tak, że pod wieczór już Rosjanie cofali się w popłochu, pozostawiając na placu boju całą artylerję.

Murat wkroczył do Tylży, zajmując linję Niemna.

Cesarz Aleksander przysłał posła, żądając zawieszenia broni dla przeprowadzenia rokowań pokojowych.

Spotkanie Napoleona z carem Aleksandrem i królem pruskim odbyło się pod Tylżą, na środku Niemna, na trawie.

Na mocy układów w Tylży podpisano trzy traktaty. Pierwszy oddawał Francji prowincje, leżące na lewym brzegu Elby, z którego utworzono królestwo Westfalskie dla najmłodszego z braci Napoleona, Hieronima. Księstwa Poznańskie i Warszawskie utworzyły jedno państwo pod nazwą Księstwa Warszawskiego, którego księciem został król saski. Gdańsk ogłoszono wolnym miastem z załogą francuską. Prusy miały zapłacić 80 milionów kontrybucji. Car Aleksander otrzymywał okrąg białostocki. Braci Napoleona: Ludwika w Holandji, Hieronima w Westfalji i Józefa w Neapolu uznano za królów. Książęta brunświcki i hessen-kaselski utracili swoje państwa. Król szwedzki, który zerwał zawieszenie broni, utracił też swoje posiadłości pomorskie, a car Aleksander zabrał mu Finlandję.

Drugi i trzeci traktaty dotyczyły spraw wspólnych wszystkich tych mocarstw.

W ten sposób narada w Tylży z gruntu zmieniła mapę Europy.

Polaków, którzy tyle ofiar ponieśli, spotkał srogi zawód. Otrzymali oni zaledwie zawiązek państwa, przyczem nawet imię Polski wspomniane nie było.

Więcej jednak uczynić dla Polaków Napoleon nie chciał i nie mógł, nie narażając się na wojnę z Rosją, której pragnął za wszelką cenę uniknąć.

Konstytucję nowego państwa podyktował Napoleon naprędce Moretowi w Dreźnie, przyczem było ono obciążone nad miarę podatkami krwi i złota.

## XI.

Pokój w Tylży, z takim pragnieniem oczekiwany, nie zapewnił spokoju ani Francji, ani Europie.

Pierwszy król szwedzki zerwał zawieszenie broni, lecz pokonany został z łatwością i stracił całą Pomeranię i wyspę Rugję.

Anglja pełne nienawiści ciosy skierowała przeciw sprzymierzonej z Francją Danji, bombardując Kopenhagę przez 6 dni.

Oburzone tem inne mocarstwa przystąpiły do systemu kontynentalnego, utworzonego przez Napoleona. Jedna Portugalja odmówiła swego współdziałania, a wtedy w październiku i listopadzie 1807 r. armja francuska bez bitwy prawie zajęła całą krainę, zmuszając rodzinę królewską do szukania schronienia w Brazylji.

Teraz Napoleon zwrócił uwagę na Hiszpanję. Korzystając z nieporozumień w rodzinie królewskiej, wystąpił z interwencją, a następnie, gdy wojska francuskie zajęły znaczną część kraju, postawił swoje warunki. Dwór królewski szykował się do ucieczki, lecz stronicy syna króla Karola IV, Ferdynanda, uwięzili go i zmusili do abdykacji.

Wtedy Murat zajął Madryt, lecz zachował neutralność.

Napoleon zavezwał rodzinę królewską do Bayonny i tam zmusił i Karola i Ferdynanda do abdykacji, wywierając nacisk na juntę narodową, czyli sejm, aby królem Hiszpanji ogłoszono jego brata, Józefa Bonaparte.

Lecz naród hiszpański odpowiedział na to pow-

staniem, a junta narodowa, zebrana w Sewilli, wypowiedziała Francuzom walkę na śmierć i życie.

Anglja skorzystała z okazji i przesłała powstańcom olbrzymie zapasy broni i pieniędzy, oraz oficerów, którzy mieli kierować powstańcami.

Rozpoczęła się bohaterska walka, przyczem wysłane przeciw powstańcom dwa korpusy armji doznały porażki. Saragossa broniła się rozpaczliwie.

Jednocześnie Anglicy pod wodzą Wellingtona wylądowali w Portugalji, zmuszając wojska francuskie do kapitulacji.

Sprawa na półwyspie Pirenejskim przybierała zły obrót, i Napoleon rozumiał, że sam musi objąć kierownictwo.

Ażeby zapewnić sobie spokój w Europie, Napoleon zwołał zjazd monarchów do Erfurtu, gdzie potwierdzone zostały wszystkie zawarte do czasu tego traktaty i przymierza.

Wyruszył następnie do Hiszpanji, a armja pod jego dowództwem odnosić zaczęła zwycięstwo za zwycięstwem. W ten sposób zbliżono się dn. 29 listopada 1808 r. do wąwozu Somo-Sierra, stanowiącego jedyne przejście do Madrytu. Hiszpanie wąskie to przejście umocnili nadzwyczajnie, tak że o zdobyciu go nawet marzyć nie było można.

Lecz Napoleon miał przy sobie szwoleżerów polskich, którym rzucił rozkaz zdobycia wąwozu. Lotem ptaka rzuciła się garść 125 bohaterów na armaty ogniem ziejące, i choć prawie wszyscy legli, wąwóz zdobyty został, droga do Madrytu stała otworem.

Niebывały ten czyn rycerski okrył wojska polskie po wiek wieków nieśmiertelną sławą.

Strach przejął bohaterskich Hiszpanów, lecz mimo to walczyli dalej. Saragossa po mężnej, długiej obronie poddała się dnia 27 stycznia 1809 r.

Zdobyto wiele miast i prowincyj, lecz nie można było kresu położyć powstaniu.

Od dnia 6 stycznia kampanję prowadził już sam marszałek Soult, Napoleon zaś musiał wrócić do Francji, gdyż od strony Austrii biegly wieści niepokojące.

## XII.

Gdy Napoleon w Hiszpanji krwawe staczał boje, Austrija w tajemnicy szykowała się do nowej wojny, ażeby pomścić wszystkie dotychczasowe porażki swoje.

W całych Niemczech szerzył się tajemny ruch przeciwko Napoleonowi, a ogniskami jego były wszystkie uniwersytety. Ruch ten pocichu podsycaly rządy, rozbudzając w masach ludowych patryjotyzm, by móc w razie potrzeby oprzeć się na nich.

Napoleon, po przybyciu do Paryża, nie uwierzył pokojowym zapewnieniom Austrii i zarządził liczne przygotowania wojenne.

Wreszcie armja austriacka rozpoczęła ruch przeciw Ratyzbonie, lecz pobita została w pięciodniowej bitwie, odstawiając Napoleonowi drogę do Wiednia. W dniu 13 maja zdobył on stolicę Austrii.

Jednocześnie bacznie śledził przebieg walki z Austriakami we Włoszech i w Polsce.

We Włoszech arcyksiążę Jan zmusił ks. Eugenjusa Beauharnais, pasierba Napoleona, do cofania się i pobił go nad Livenzą. Następnie, nie chcąc być wziętym we dwa ognie przez armję austriacką i przez

Tyrolczyków, którzy powstałi pod wodzą Andrzeja Hofera, cofać się zaczął ku Adydze, ustawiczne staczając walki.

Do Polski wkroczyła silna armja pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda. Celem Austrii było zniszczenie młodego Księstwa Warszawskiego i oddanie go królowi pruskiemu, by za tę cenę kupić sojusz jego i udział w wojnie.

Najścia tego nikt się nie spodziewał, a armja polska liczyła zaledwie 15 — 16 tysięcy młodego żołnierza.

Lecz ani książę Józef, ani Rada Stanu nie ułękli się przemożnego przeciwnika, i armja wyruszyła przeciwko niemu pod Raszyn.

W dniu 19 kwietnia rozpoczęła się bitwa z dwukrotnie silniejszym przeciwnikiem. Ks. Józef sam wielokrotnie wiódł kolumny swoje do ataku, wreszcie, gdy noc zapadła, Polacy utrzymali plac boju.

Widząc jednak, że dłużej oporu stawiać nie będą mogli, cofnęli się do Warszawy, którą w końcu oddali przeciwnikowi, przeprawiając się na drugi brzeg Wisły, na Pragę.

Tam odnieśli zwycięstwa nad Austryjakami pod Grochowem i Ostrówkiem, poczem wkroczo do Galicji.

Był to istny pochód triumfalny. Jedne za drugimi zdobywano miasta i fortece, jak Lublin, Zamość i Sandomierz, wreszcie dotarto do Krakowa. Ten zajął ks. Józef po zatargu z Rosjanami, którym Austriacy przed ustąpieniem miasto oddali.

I w innych miejscowościach Polski Austriacy bici byli przez wojska polskie pod wodzą gen. Dą-

browskiego i Zajączka. Pod wpływem tych porażek arcyksiążę Ferdynand zmuszony został do ustąpienia z Warszawy.

Tymczasem Napoleon, zająwszy Wiedeń, opracowywał plan zadania ostatecznego ciosu Austriakom. Pomimo niepowodzenia, jakie odniósł w dniu 19 maja w bitwie pod Aspern i Essling, szykował się do stanowczej batalji. Ukończono wreszcie przygotowania, i w dn. 5 lipca armja austrjacka rozbita została ostatecznie pod Wagram.

Po potyczce pod Znajmem dn. 12 lipca rozpoczęły się rokowania pokojowe, zakończone traktatem w Schönbrunn dn. 14 października 1809 r.

Na mocy tego traktatu postanowiono: 1) granicę Bawarii stanowić miała rzeka Traun; 2) ze strony Czech Austrija ustępowała królowi saskiemu kilka okręgów, leżących na północ od wąwozu Schandau; 3) z ziem polskich Austrija zwracała część Galicji, leżącą między Pilicą a Bugiem, a zabraną w 1793 r., obwód zamojski, połowę kopalni w Wieliczce, wszystko to przyłączone zostało do Księstwa Warszawskiego; obwód tarnopolski przeszedł do Rosji; 4) Gorzyce, Trjest, Villach, pozostałą część Kroacji i wybrzeża węgierskie otrzymała Francja, w celu utworzenia z tych ziem prowincji illyryjskiej; w ten sposób odcięto Austrię od morza Adryatyckiego; 5) zapłaciła Austrija 85 milionów kosztów wojennych i zobowiązała się trzymać tylko 150.000 żołnierzy pod bronią.

Przed podpisaniem traktatu ujęto studenta, Stapsa, który usiłował dokonać zamachu na Napoleona. Rozstrzelano go, podobnie jak bohaterskiego obrońcę Tyrolu, Andrzeja Hofera.

Napoleon spieszył się z zawarciem pokoju, gdyż niepokoiły go wielce wrogie kroki Anglii, odnoszącej zwycięstwa w Hiszpanji i Holandji, oraz zamieszki w Paryżu, wybuchłe wskutek rozpuszczonej pogłoski, że dostał pomieszaną zmysłów.

Pokój ten przyniósł Polakom tylko częściowe korzyści. Winną tu była głównie Rosja, która z trudem zgodziła się na przyłączenie do Księstwa Warszawskiego części Galicji Zachodniej.

Chciał z tego skorzystać car Aleksander, łudził obietnicami odbudowania pod swoim berłem Polski, lecz ks. Józef, wierny honorowi i przysiędze, znając przytem obłudę cara, odrzucił wszystkie propozycje.

### XIII.

Po wojnie z Austrią Napoleon stanął u szczytu chwały. Dyktował prawa całej Europie, a dwór jego stanowili prawie sami królowie, z których część sam stworzył.

Nic mu nie brakło, a jednak trapiła go srodze myśl, że nie ma komu pozostawić tych wszystkich zdobyczy, że nie ma spadkobiercy potęgi swojej.

I oto w umyśle jego kiełkować zaczęła myśl rozwiedzenia się z Józefiną i pojęcia za żonę której z księżniczek domów panujących w Europie. Zrazu myślał o małżeństwie z siostrą cara Aleksandra, lecz gdy dano mu do zrozumienia, że spotka odmowę, zdecydował się na córkę cesarza austriackiego, Marję, Ludwikę.

Rokowania i rozwód przeprowadzono szybko,

i w dniu 28 kwietnia 1810 r. odbyły się uroczyste zaślubiny w Luwrze.

Pokój wtedy panował we Francji i przystąpiono w Paryżu i na prowincji do szeregu monumentalnych budowli, mających uwiecznić panowanie Napoleona.

Wreszcie szczęście jego dosięgło szczytu, gdy w dn. 20 marca 1811 r. narodził mu się syn, dziedzic potężnego państwa, spadkobierca sławy jego.

Zaraz po chrzcie mianował Napoleon syna królem rzymskim, z krzywdą papieża Piusa VII, który za to na propozycję jego przystąpienia do systemu kontynentalnego odpowiedział odmownie. Wtedy Napoleon zajął Państwo Kościelne i przyłączył do Francji. Papież odpowiedział kłutwą, za co został wywieziony do Francji i osadzony w zamku Savone pod ścisłą strażą.

System kontynentalny, wymierzony przeciw Anglii, został wprowadzony wszędzie prawie, choć rujnował ludność.

Król holenderski, Ludwik Bonaparte, patrzył przez szpary na jego przekraczanie. Gdy Napoleon ukarał go odebraniem kilku prowincyj, abdykował w lipcu 1810 r. i uciekł, ogłaszając protest przeciw despotyzmowi brata. Holandia przyłączona została do Francji.

W Szwecji król Gustaw VI walczył z Francją i Rosją. Pokonany przez tę ostatnią, zrzucony został z tronu. Następcą jego, Karol XIII, zawarł pokój z Rosją, a następcą swoim mianował marszałka Bernadotte.

Anglja zajmowała jedną po drugiej kolonje francuskie, w Hiszpanji zaś wspierała powstańców.

Zrazu Francuzi odnosili zwycięstwo za zwycię-

stwem, zajęli nawet Portugalję, lecz gdy dowództwo nad armją angielską objął Wellington, karta się odwróciła, i Francuzi zewsząd wyparci zostali.

Jeden tylko Suchet podtrzymywał honor oręża francuskiego, zdobywając po długich a uciążliwych walkach różne miasta w Aragonji i utrwalając w nich rządy francuskie.

Tymczasem na tym pełnym pogody horyzoncie od strony północy i wschodu czarne gromadziły się chmury, z nich to miał wreszcie wypaść grom, który zmiotł cesarstwo Napoleona i całą jego potęgę.

W powietrzu wisiała wielka wojna z Rosją.

#### XIV.

Genjalny, wszechstronny umysł Napoleona obejmował nietylko sprawy dotyczące polityki zewnętrznej i wewnętrznej, oraz wojskowości, — sięgał on dalej, i nie było dziedziny życia, która byłaby mu obcą.

Rozumiejąc dobrze, że rozwój państwa idzie zawsze w parze z rozwojem w nim nauki i sztuki, usilnie je popierał, obfitemi nagrodami pieniężnymi zachęcając uczonych do pracy.

Gromadziła się zatem w Paryżu cała plejada mężów, których nazwiska jaśnieją, jak gwiazdy pierwszej wielkości, na horyzoncie nauki wszechświatowej.

Cuvier, Laplace, Berthelot tworzyli swe dzieła wiekopomne, zachęceni do tego i hojnie wspierani przez cesarza.

Włoch Volta, twórca nauki o elektryczności, cieszył się wielkiem jego uznaniem, a wynalezioną przez amerykańнина Fultona łódź torpedową cesarz

polecił zaraz zbadać fachowcom w Brest, lecz bez pomyślnego rezultatu.

Najsłabiej stosunkowo za czasów cesarstwa rozwijała się literatura. Z czasów owych niema prawie ani jednego dzieła wybitniejszego znaczenia, oprócz kilku dramatów.

Potęźnie zato zakwitło w epoce owej malarstwo przyczem tematy obrazów obracały się przeważnie około osoby Napoleona i czynów jego armji. Pierwsze miejsce tam bezsprzecznie zajmował David, a sekundowali mu dzielnie artyści tej miary, co Gros, Gérard, Isabey, Girodet i inni.

Równolegle z malarstwem rozwijała się i rzeźba, a artyści obcy, jak Thorwaldsen i Canova współzawodniczyli z francuskimi.

Nigdzie jednak wpływ Napoleona nie zaznaczył się tak dobitnie, jak w architekturze. W Paryżu powstały całe nowe dzielnice miasta, przyczem gmachom architekci usiłowali nadać charakter antyczny, ze względu na zamiłowanie Napoleona do klasycyzmu. Przez Sekwanę zbudowano trzy mosty, na placach Paryża dwie bramy triumfalne, wzniesiono wspaniałe i olbrzymi gmach chwały i piętnaście wielkich wodotrysków.

Odnowiono i przebudowano dawne zamki i pałace królewskie, stworzono cały szereg gmachów użyteczności publicznej, jak: giełda, hale targowe i t. p., przeprowadzono kanały, wodociągi. Urządzano porty, budowano nowe drogi, któremi Francja zastępnęła na świecie całym.

Przez Alpy, przez Simplon i Mont Cenis przeprowadzono również wspaniałe drogi. Do użytku publicznego oddano liczne linje telegrafów optycz-

nych, których Napoleon używał w swych kampaniach wojennych.

Również baczną uwagę zwracał Napoleon i na teatr, uważając go za bardzo ważny środek kształcący i kulturalny. Jednocześnie rozwijała się znakomicie opera i wogóle sztuka muzyczna.

Zamiłowanie do antyczności stworzyło nawet specjalny styl, w którym wzorowano się na arcydziełach sztuki greckiej, rzymskiej i etruskiej. Styl ten, nazwany „empire“, zapanował wszechwładnie.

Muzea francuskie wzbogaciły się wielu arcydziełami mistrzów pędzla i dłuta, przywiezionymi jako zdobycz wojenna z licznych wypraw Napoleona.

Tak samo wzrastał i przemysł francuski. Powstawały coraz to nowe fabryki, których wyroby rozchodziły się po całej Europie.

Napoleon bardzo zachęcał do ich zakładania, a nawet pomagał materialnie przemysłowcom, usiłującym rozwinąć jakąkolwiek gałąź przemysłu. Toż samo było i z handlem. Cesarz popierał go usilnie, czyniąc wszelkie możebne ulgi, byle tylko wyprzeć zewsząd handel angielski.

Dobrobyt rósł we Francji. Zdawało się, że rozkwitnie ona szczęściem i bogactwem, że nadejdą te tak upragnione czasy, iż nie będzie w niej ani ubogich, ani nieszczęśliwych.

Lecz złowrogie widmo wojny stało już u progu, by od jednego zamachu zburzyć tę całą budowlę.

## XV.

Od czasu pokoju w Tylży, Napoleon wielkie nadzieje ukończenia wszelkich wojen pokładał na pokoju z carem Aleksandrem I.

Lecz car ten, w obawie o ziemię polskie, zagrabione przez Rosję w czasie rozbiorów, żądał od niego gwarancji, iż Polska nigdy przywrócona nie będzie.

Na propozycję tę Napoleon odrzekł:

— Nie mogę się hańbić oświadczeniem, że państwo polskie nigdy przywrócone nie będzie; nie mogę się ośmieszać, przemawiając językiem opatrności, plamić swej pamięci przez przypiecztowanie tego aktu polityki machjowelistycznej. Nie mogę wziąć na siebie zobowiązania, że zbroić się będę przeciw ludziom, którzy nic mi nie zawinili, służyli mi dobrze, dali mi dowody stałej dobrej woli i wielkiego poświęcenia.

Od czasu tego car Aleksander wytrwale pracował nad ostatecznym pokonaniem Napoleona, przyczem za narzędzie do tego chciał użyć Polaków, łudząc ich obietnicami.

Lecz wódz armji polskiej, ks. Józef Poniatowski, wiernym pozostał przysiędze i pospieszył nawet do Paryża, ażeby ostrzec cesarza przed niebezpieczeństwem.

Zaczęły się przygotowania wojenne, przyczem pozornym powodem do tego ze strony Rosji miało być księstwo Oldenburg, za które domagał się Aleksander oddania mu Polski. Napoleon jednak zdemaskował zamiary cara, oświadczając, że nigdy, za żadną cenę nie ustąpi ani piędzi ziemi z terytorjów polskich.

Rosja zawarła sojusz z Turcją i Szwecją, Napoleon zaś prowadził przeciw niej prawie wszystkie narody świata.

Polacy mieli prawo spodziewać się, że ta druga wyprawa, którą sam Napoleon zawczasu nazwał drugą wojną polską, ziści ich długoletnie nadzieje, zwłaszcza że dawano im to zupełnie jawnie do zrozumienia.

W dniu 26 czerwca 1812 r. zebrał się w Warszawie sejm, na którym ogłoszono powstanie Polski niepodległej.

Tymczasem w dniu 23 czerwca olbrzymia armja Napoleona przekroczyła Niemen i spiesznym marszem zbliżała się do Wilna, które dopiero co opuścił car Aleksander.

Do Wilna, do Napoleona, przybyła deputacja z Warszawy, którą on raz jeszcze zapewnił o swoich zamiarach odbudowania Polski.

Mieszkańcy prowincyj ciemnionych przez Moskale zaczęli powstawać i, tworząc oddziały ochotnicze, łączyć się z armją jego.

Plany Napoleona co do rozbitcia armji nieprzyjacielskiej zawiodły go. Rosjanie cofali się przed nim, niszcząc wszystko po drodze. Przyczyniło się też w znacznym stopniu do tego niedołęstwo i niedbalstwo brata jego, króla Hieronima.

Staczano drobne, zwycięskie bitwy, lecz najważniejszy bój toczył się o zdobycie warownego Smoleńska, zdobytego wreszcie, dzięki bohaterstwu armji polskiej.

Lecz mimo to wróg jeszcze rozбитym nie był, cofał się w porządku, niszcząc wszystko, tak że armja francuska posuwała się za nim ogołoconym ze wszystkiego krajem.

W Smoleńsku namyślał się Napoleon, w którą skierować się stronę. Ks. Józef doradzał udanie się

na Ukrainę, gdzie o żywność było łatwo, i klimat był znośny, a zarazem łatwo było rozniecić powstanie wśród ludności polskiej.

Lecz Napoleona pociągała stolica carów, Moskwa, i w tamtą stronę skierował swój pochód.

Rosjanie Moskwy nie mogli oddać bez boju. Nowy wódz rosyjski, Kutuzow, stary, doświadczony wojak, zdecydował się stoczyć bój prawie że u samych wrót stolicy, na polach wsi Borodino.

W dniu 7 września rozpoczęła się mordercza, krwawa bitwa, która trwała trzy dni. W bitwie tej oręż polski okrył się znów nieśmiertelną chwałą. Francuzi w końcu zostali panami placu boju, Kutuzow zaś zdecydował się cofnąć, oddając im stolicę, którą rozkazał jednak podpalić, ażeby nie mogli w niej znaleźć schronienia na zimę.

W dniu 14 września ujrzano z góry Zbawienia Moskwę, lecz wysłańcy Napoleona nie znaleźli w niej nikogo ze znakomitych mieszkańców.

Armja francuska, z huzarami polskimi Umińskiego na czele, wkroczyła do stolicy carów. Napoleon z niej posłał carowi propozycje pokoju.

Niedługo trwała radość Napoleona z zajęcia Moskwy. Też samej nocy w różnych punktach wybuchać zaczęły pożary, tak że w krótkim czasie całe miasto stanęło w płomieniach. Od cara nie nadchodziła odpowiedź na proponowane warunki pokoju.

A tymczasem zbliżała się zima ostra, okrutna, a chłopci w okolicach tworzyli oddziały partyzanckie, utrudniające dowóz żywności.

Naradzał się Napoleon z otoczeniem swoim, co robić, aż wreszcie, gdy spadły pierwsze śniegi, zdecy-

downął się na odwrót, zwłaszcza po większej przegranej pod Winkowem w dniu 10 października.

Rozpoczął się straszliwy pochód przeredzonej znacznie armji francuskiej drogą zniszczoną i ogołoconą ze wszystkiego, a przytem w ogniu ustawicznych walk, staczanych z otaczającą ją wokoło armją Kutuzowa.

A tu nadszedł jeszcze straszliwszy sprzymierzeniec Rosjan, mróz 30 stopniowy, od którego przemarnięci żołnierze padali po drodze.

Z trudem dobito się do Smoleńska, gdzie znaleziono puste magazyny.

14 listopada wyszedł Napoleon ze Smoleńska, a po spaleniu w Orszy wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, skierował się w stronę Berezyny, ażeby przejść ją pod Borysowem. Lecz tam już stała armja rosyjska, która nie dopuściła do przejścia.

W dniu 24 listopada uzyskał nieznaczne lecz wypoczęte posiłki, jakie przyprowadzili mu Victor, Dąbrowski i Oudinot. Jako miejsce przeprawy wybrano miejscowość Studziankę nad Berezyną, której wody właśnie nagła odwilż oczyszczać zaczęła z lodów.

Przystąpiono do budowy mostów, przez które tłoczyć się zaczęły niedobitki armji francuskiej, osłaniane od ostatecznego pogromu przez oddziały Ney'a i Dąbrowskiego.

Zginęło wtedy wielu wiarusów, a armja polska, według świadectwa uczestników tej wyprawy, postępowała bohatercko, przez cały czas osłaniając przeprawę.

W dniu 5 grudnia przybył Napoleon do Smorgoni i stamtąd dopiero ogłosił buletyn o klęsce.

Wieści, przychodzące z Francji, skłoniły go do opuszczenia armji i jaknajprędzszego udania się do Paryża. Polecił więc marszałkom odprowadzenie niedobitków armji do Francji, sam zaś w towarzystwie Duroca, Caulaincourt'a, marszałka Lobau, kapitana Wąsowicza i mameluka Roustana podążył do Paryża.

Główną przyczyną tego było, że niejaki gen. Mallet, zacięty republikanin, rozgłosił, że Napoleon umarł w Moskwie i że senat ogłosił republikę. Gdyby nie energiczny opór gen. Hulin'a, dowódcy twierdzy paryskiej, sprawa przybrałaby zły obrót. Aresztowano gen. Malleta i tych, co mu uwierzyli, najwinniejszych zaś ukarano śmiercią.

Tymczasem szczątki wielkiej armji, przy 28 stopniowym mrozie, posuwały się w stronę Wilna. Przybyły tam nareszcie dnia 9 grudnia, a 13 stanęły w Kownie, prowadzone przez Murata i Ney'a.

Szczątki wojska polskiego stanęły w Warszawie, z bólem witane przez rodaków, a przyniosły ze sobą sztandary, przyprowadziły wszystkie działa.

## XVI.

Za niedobitkami armji Napoleona, jak wilcy, posuwała się cała armja Kutuzowa.

Pod wrażeniem klęski, wśród poniewolnych spzymierzeńców jego, Austrjaków i Prusaków, rodzić się zaczęła myśl odstępstwa. Zaczęli się oni potajemnie znosić z carem Aleksandrem. Z królem pruskim traktat zawarty został w Królewcu dnia 15 marca 1813 r.

Napoleon przewidywał to wszystko, wiedział

dobrze, że teraz wypadnie mu walczyć już nie o władzę nad światem, lecz nawet nad Francją.

Energicznie zabrał się do formowania i ćwiczenia nowej armji, tak że w przeciągu kilku miesięcy nowe siły bojowe stanęły nad Elbą.

Europa zdumiała się tą szybkością, a zwłaszcza bitnością nowej armji, a pierwsze jej powodzenia przejęły Napoleona taką ufnością, że odrzucił proponowane mu z początku umiarkowane warunki sprzymierzonych.

Pierwsze większe zwycięstwo odniósł w dniu 2 maja pod Lützen, następnie zaś wyparł armję rosyjsko-pruską z Budziszyna dnia 20 maja.

Ścigał potem przeciwników i wyparł ich zupełnie ze Śląska i Saksonji.

Zdawało się, że zwycięstwo jego jest zupełnem, gdy naraz w sprawę tę wdała się Austrija.

Po zwycięstwie pod Lützen popełnił Napoleon fatalny błąd. Mianowicie, gdy sprzymierzeni wystąpili znów z propozycją zawarcia pokoju, odrzucił ją, zgadzając się tylko na zawieszenie broni do dnia 28 lipca.

Skorzystali z tego sprzymierzeńcy, ażeby wzmocnić swe siły.

Jednocześnie w Hiszpanji Wellington zwycięsko posuwał się naprzód, wypierając Francuzów z jednego miasta za drugim.

W czasie też zawieszenia broni dyplomacja austriacka porozumiała się z koalicją, do której przystąpiła Anglja, oraz król szwedzki, do niedawna marszałek francuski, Bernadotte, zazdroszczący laurów Napoleonowi. Za to Francja okryła go ogólną pogardą.

Austria postawiła Napoleonowi następujące warunki pokojowe: podział Wielkiego Księstwa Warszawskiego, odbudowanie Prus, opuszczenie prowincyj illiryskich, miast hanzeatyckich, związku Reńskiego z obroną granicą Elby.

Napoleon odrzucił te warunki, i w dniu 17 sierpnia wojna rozpoczęła się na nowo.

Wiernymi mu pozostali Polacy, pomimo złudnych obietnic cara Aleksandra, który ks. Józefowi obiecywał nawet koronę.

Ze sformowaną naprędce armją wyruszył on pod Kraków, skąd pociągnął do Saksonji, do cesarza. Były te posiłki nader cennymi dla Napoleona, który szykował się do walnej bitwy pod Dreznem.

Stoczył ją zwycięsko, lecz okupił nadzwyczaj wielkimi stratami. Sprzymierzeni, widząc, że nie mogą mierzyć się z genjuszem Napoleon, skierowali wszystkie ataki przeciw oddziałom, dowodzonym przez marszałków jego i generałów.

Zwyciężyli Oudinota pod Berlinem, Ney'a pod Dennewitz. Tylko ks. Józef Poniatowski z Kellermanem odnosił zwycięstwa pod Loeben i Ebersdorfem.

Tymczasem Napoleon szykował się do stoczenia olbrzymiej decydującej bitwy pod Lipskiem. Rozpoczęła się ona 17 października i toczyła się trzy dni. Zwycięstwo ważyło się, gdy zdrada Sasów przechyliła je na stronę sprzymierzeńców, tak że niezwykła dotychczas armja francuska myśleć musiała o odwrocie.

Zdrada szerzyła się coraz dalej. Za Sasami poszli Wirtemberczycy i Badeńczycy, jedni tylko Polacy pozostali wiernymi.

Ks. Józef Poniatowski, mianowany w przeddzień marszałkiem Francji, zastąpił odwrót dnia 10 października, aż wreszcie, rażony trzema kulami, zginął w nurtach Elstery, szepcząc o honorze narodu, który nieskalany miał ponieść przed tron Boga.

Wiść o śmierci ks. Józefa wywołała żal nawet u przeciwników jego, a Napoleon później, na wyspie św. Heleny, rzekł o nim:

— Poniatowski był właściwym królem polski, łączył wszystkie do tego tytuły i miał wszelkie do tego zdolności... A milczał!

Tymczasem armja francuska cofała się w rozsypce. Napoleon, zatrzymawszy się w Erfurcie, dowiedział się o zdradzie ostatniego sprzymierzeńca, króla bawarskiego, który z 80.000 armją zagradzał mu drogę do Francji.

Pokonał go, mając zaledwie 20.000 żołnierzy, pod Hanau, lecz to nie poprawiło sytuacji. Nieprzyjaciel stał u granic Francji, i cały naród teraz musiał myśleć o obronie.

Przeciwko 650.000 armji sprzymierzonych mógł Napoleon wystawić zaledwie 50.000 wojska. Zarządził pobór, lecz spotkał się z oporem senatu, gdyż tym dygnitarzom, wydzwigniętym przez niego z nicości, sprzykrzyły się ustawiczne walki, i teraz w spokoju chcieli używać zdobytych bogactw.

Jedni tylko Polacy, po przemówieniu cesarza, oświadczyli gotowość walczenia przy jego boku do ostatniej kropli krwi. Dowództwo nad nimi objął siwołoso już bohater, gen. Dąbrowski.

Napoleon, załatwiwszy najważniejsze sprawy pań-

stwowe, pośpieszył dnia 25 stycznia 1814 r. nad Ren, na plac boju.

Rozpoczęła się kampanja pełna świetnych, bohaterских nieomal czynów. Z garścią wiernych wojaków zwyciężał Napoleon o wielekroć liczniejszych przeciwników, jak nap. pod Saint Dizier 27 stycznia, Brienne, Troyes i t. d.

Sprzymierzeni, zawiedzeni w swych rachubach, zwłaszcza, gdy zawiodło ich przewidywane powstanie narodu przeciw Napoleonowi, zaproponowali mu układy o pokój. Przystał na to, lecz gdy postawiono warunek, by Francja wróciła do dawnych granic, odrzekł z oburzeniem:

— Cóż to, chcecie, abym zostawił Francję mniejszą, niż ją otrzymałem? Nigdy! Czemże byłbym dla Francuzów, gdybym podpisał taki akt ich upokorzenia. Raczej śmierć, niż hańba!..

Zerwano układy i rozpoczęto walkę na nowo. Pomimo szczupłych sił Napoleon odnosił jeszcze zwycięstwa, a w bitwie pod Châlons, dnia 14 lutego, rozbił Blüchera do tego stopnia, że, gdyby nie noc, wszyscy wodzowie pruscy znaleźliby się w niewoli lub legli pod szablami.

W zwycięskich tych walkach dzielnie pomagali Napoleonowi wieśniacy francuscy, rozjątrzeni postępowaniem nieprzyjaciela.

Tymczasem Napoleon odniósł pod Mortereau, dnia 18 lutego nowe zwycięstwo, następnie pod Laon i Reims, tak że sprzymierzeni uciekli aż do Erfurtu.

Triumf jego był tak wielki, że teraz on mógł dyktować warunki. Postawił jednak warunki tak wygórowane, że sprzymierzeni odrzucili je.

Na innych polach walki nie sprzyjało mu powodzenie, a zwłaszcza otaczać go zaczęła zdrada ze strony najbliższych, ze strony tych, którzy wyniesienie swoje jemu zawdzięczali.

Pierwszym był Augereau, a w ślady jego poszli inni.

Wreszcie poniósł Napoleon klęskę pod Arcis-sur Aube, gdzie znalazł ocalenie w czworoboku szwoleżerów polskich.

Rozpoczął się odwrót, a gdy marszałkowie Marmont i Mortier ponieśli porażkę pod Fère-Champenoise, sprzymierzeni podeszli pod Paryż.

Obrona miasta prowadzona była bardzo nieudolnie, a gdy Napoleon zażądał, by broniono się 24 godziny, a on nadejdzie z pomocą, dzięki zdradzie marszałka Marmonta w dniu 30 marca stolica poddana została.

Sprzymierzeni monarchowie wśród milczących mieszkańców wjechali do Paryża dnia 1 kwietnia, a następnego dnia Talleyrand, który nikczemnie zdradził cesarza, ogłosił detronizację cesarza i jego rodziny, proponując przywrócenie na tron królewski Burbonów.

## XVII.

Gdy wszystko to działo się w Paryżu, Napoleon przebywał w Fontainebleau. Otaczała go armja, złożona z 50.000 żołnierzy, wśród której byli i Polacy.

Armja pałała chęcią boju, a sprzymierzeni, nie czując się zbyt pewnymi w Paryżu, nawiązali rokowania z marszałkami. Wynikiem tego było, że gdy Napoleon oświadczył o chęci uderzenia na Paryż,

oświadczyli, że projekt ten uważają za niewykonalny, i obrzucili go obelgami.

Wobec tego Napoleon zdecydował się abdykować na rzecz syna Napoleona.

Sprzymierzeni zrazu zgadzali się na to, gdy zdrada Marmonta zmieniła sytuację. Wtedy Napoleon podpisał w dniu 11 kwietnia abdykację bez żadnych zastrzeżeń.

Co do Napoleona postanowiono oddać mu wyspę Elbę z władzą nieograniczoną i listą cywilną w wysokości 2 milionów franków, wypłacanych ze skarbu francuskiego.

Towarzyszyć mu mieli „najwierniejsi z wiernych” — 109 szwoleżerów polskich pod wodzą majora Pawła Jerzmanowskiego.

Reszta wojsk polskich wrócić miała do ojczyzny, wioząc z sobą zwłoki umiłowanego wodza, ks. Józefa Poniatowskiego.

Napoleonowi pozostawiono tytuł cesarski. Marja Ludwika dostała księstwa Parmy i Placencji, z obowiązkiem powrotu do Austrii. Członkowie rodziny Bonapartych otrzymali prawo do renty ze skarbu.

W dniu 20 kwietnia Napoleon wyjechać miał na Elbę. Pełnem bólu i rozpaczony było pożegnanie się jego ze starymi, płaczącymi jak dzieci wiarusami.

Ciosu tego nie przeżyła ex-cesarzowa Józefina, mimo rozwodu, kochająca go wiernie i stale, i rażona boleścią zmarła w dniu 29 maja w zamku swym w Nawarze.

W dniu 4 maja Napoleon wylądował na wyspie Elbie, gdzie pędził życie nader pracowite, bacznie jednak śledząc przebieg wszystkich wypadków w Euro-

pie i Francji, w której rozpoczął się po powrocie Burbonów straszliwy ucisk reakcyjny.

Spostrzegł Napoleon, że nadszedł czas powstania do czynu, że Francja czeka tylko na jego powrót. Pocichu, ostrożnie opuścił wyspę Elbę i w dn. 1 marca 1815 r. wylądował w zatoce Juan, niedaleko Cannes.

Na czele garstki wiernych żołnierzy posuwał się ostrożnie naprzód, a pierwsze napotkane wojska z zapalem przeszły na jego stronę.

Dalszy pochód jego był jednym wielkim triumfem. Łączyły się z nim wojska i tłumy mieszkańców, witających go z entuzjazmem.

Na wieść o tem król Ludwik XVIII w przerażeniu uciekł z Paryża, do którego w 24 godziny potem, dn. 21 marca, wkroczył Napoleon.

Energicznie zabrał się do pracy, ogłaszając nową konstytucję, darząc ludność całym szeregiem wolności. Jednocześnie zajął się tworzeniem silnej armji, wiedząc dobrze, że nie uniknie walki ze sprzymierzonymi.

Na wieść o jego powrocie ogłosili oni manifest o wyjęciu go z pod praw i zadekretowali wyruszenie przeciwko niemu 800 tysięcy żołnierzy, oraz rezerwy z 200.000 Rosjan.

Napoleon, który zgromadził zaledwie 124.000 żołnierzy, postanowił uderzyć na najbliższą armję, zgnieść ją, a następnie zabrać się do innych.

W dn. 14 czerwca był już na granicy belgijskiej, w dn. 15 pobił Prusaków pod Fleurus, wieczorem zaś dn. 15 pobił Prusaków i zmusił Anglików do cofnięcia się.

Wreszcie w dniu 18 czerwca przyszło do walnej bitwy na polach wsi Waterloo.

Wojska francuskie walczyły bohatersko, jak mur stawiając opór atakom wrogów. Nadejście pułków Blüchera przechyliło zwycięstwo na stronę sprzymierzonych.

Zwycięzony Napoleon powrócił do Paryża w nocy, dn. 26 czerwca.

Wiść o klęsce pod Waterloo błyskawicą rozeszła się po Paryżu, budząc w sercach wszystkich przerażenie.

Zgromadzenie prawodawcze ogłosiło ojczyznę w niebezpieczeństwie i zażądało detronizacji Napoleona.

Abdykował on po raz wtóry na rzecz syna, Napoleona II. Błagał, by mu oddano na jeden dzień jeszcze dowództwo, aby mógł pobić wrogów, lecz przemoгло zdanie zdradzieckiego Fouché'go, który skłonił komisję radziecką do postanowienia, że Napoleon pojedzie do Rochefort, skąd wywieziony będzie do Ameryki.

W dniu 8 lipca Anglicy i Prusacy zajęli Paryż, do Francji wrócili Burbonowie.

Kongres, zebrany w Wiedniu, zakończył swe obrady, przyczem nieszczęsna Polska nowemu uległa podziałowi. Wielkopolska, jako „Wielkie Ks. Poznańskie“ oddana została Prusom; Galicja—Austrii, z Krakowa z niewielkim obwodem utworzono „wolne miasto Kraków“; reszta ziem polskich, jako „Królestwo Polskie“ z pozorami wolności konstytucyjnych, dostała się carowi Aleksandrowi, który ogłosił się królem Polski.

## XVIII.

Pokonany mocz w dniu 29 czerwca opuścił Malmaison i udał się do Rochefort, gdzie oczekiwały na niego okręty, mające zawieźć go do Ameryki.

Napróżno ludność, żegnająca go z żalem, wzywała go, by stanął na jej czele i ruszył na wroga.

Wsiadł na statek, który miał wyruszyć w drogę, gdy fregaty angielskie zamknęły mu wyjście z portu.

Sytuacja stawała się poważną. Pozostawało tylko wydobyć się z portu przy użyciu siły. Załogi okrętów francuskich chciały się poświęcić, lecz Napoleon odrzucił ich usługi i napisał list do regenta Anglii, oddając się pod jego opiekę, poczem wsiadł na okręt „Bellerophon“, który odpłynął do Anglii.

Księżę regent, otrzymawszy list Napoleona, zwołał naradę w sprawie, co z nim zrobić.

Stawiano różne wnioski, jak: zamknięcie w więzieniu w Dumbarton, zamknięcie w wieży londyńskiej, oddanie w ręce Ludwika XVIII celem stracenia, wreszcie obrano deportację na wyspę św. Heleny, mającej długości 17 kilometrów, szerokości 11 kilometrów, odległą o 1700 kilometrów od Afryki, a o 3000 kilometrów od Ameryki.

Prusy i Rosja żądały, ażeby go rozstrzelać.

Zawiadomiono o wyroku tym Napoleona, który założył uroczysty protest przeciw temu, oddał się bowiem dobrowolnie, postąpiono zaś z nim, jak z więźniem.

Protest ten przeminął bez echa, i w dniu 10 sierpnia 1815 roku odpłynął od brzegów Anglii okręt „Northumberland“, unosząc z sobą „generała Bona-

partego“ i 53-ci pułk piechoty, przeznaczony do utworzenia załogi na wyspie św. Heleny.

Siedemdziesiąt dni trwała ta niezmiernie burzliwa podróż, i dopiero dnia 18 października „Northumberland“ zarzucił kotwicę u zwału czarnych, nagich skał, rzuconych wśród odmętu oceanu.

Była to wyspa św. Heleny. Pobyt na niej był bardzo ciężki. Warunki atmosferyczne nie pozwalały zajmować się uprawą roli i czyniły możebnymi do przetrzymania tylko kilka miesięcy w roku.

Osadzono Napoleona w miejscowości Langwood. Towarzyszyli mu: hr. Las Cases z synem, gen. Gourgaud, hr. Bertrand z żoną, hr. Montholon i dziesięciu domowników.

Napoleon I na wygnaniu prowadził życie ruchliwe, zajmując się pisaniem pamiętników.

Strzeżono go jednak tam bacznie, jakby obawiając się, by nie zerwał krępujących go pęt i jak nowy tytan, nie wstrząsnął znów światem.

Naczelny nadzorca pokonanego mocarza, Hudson Lowe, stworzył specjalnie niemożliwe do zniesienia warunki życia. Na każdym kroku dawał odczuć wielkiemu więźniowi słabość jego, prześladował i dokuczał mu, wszelkie zaś skargi jego pozostawiał bez skutku.

Nic dziwnego, że w takich warunkach stan zdrowia cesarza pogarszał się z dniem każdym. Memorjał leczącego go d-ra O'Meara, usuniętego przez Hudsona Lowe'a za przyjazny stosunek do więźnia, zwrócił uwagę całego świata.

Skutkiem tego było przybycie na wyspę dwóch księży, Bounavita i Vignali, oraz lekarza Antomarchi

Ten znalazł stan zdrowia Napoleona bardzo niebezpiecznym. Zbliżało się już wszystko ku końcowi.

W dniu 15 kwietnia 1821 r. Napoleon napisał testament, w dniu 21 kwietnia spowiadał się i komunikował. Zupełnie świadomie gotował się do zbliżającej się śmierci. Polecił dokonać autopsji ciała i posłać serce Marji Ludwice, podyktował list do Hudsona Lowe'a, oznajmiający o swej śmierci, a zarazem dawał rozporządzenia towarzyszom co do ich postępowania po powrocie do Europy. Od tego czasu stracił przytomność.

W dniu 4 maja wybuchł straszliwy huragan, niepamiętny na wyspie, trwogą i przerażeniem przejmujący wszystkich, a dnia następnego, o godz. 5 po południu, z ust konającego cesarza wyrwały się ledwie dosłyszalne słowa:

— Głowa... armja... mój Boże! — po czem skonał.

Potworna nienawiść angielska ściagała go nawet poza grobem... W dniu 8 maja złożono trumnę z jego zwłokami w Hufsl Gata, przy jego ulubionem źródle, w cieniu wierzb, i przywalono ją kamieniem, bez żadnego napisu, by ślad wszelki po nim zagałał.

Lecz Francja upomniała się o zwłoki największego syna i władcy swego. Przez ten czas przeżyła ona wiele zmian, przeżyła rewolucję lipcową 1830 r., a miejsce Burbonów na tronie zajęli Orleani.

Syn jego umiłowany, „orlątko“, przewzany przez Austrjaków ks. Reichstadt, od lat dziecinnych zamknięty w złotej klatce w Schönbrunn, zmarł dnia 27 lipca 1832, toczony głębokim smutkiem.

Wiarusi napoleońscy rozproszyli się po świecie,

roznosząc wszędzie sławę jego czynów, budząc wśród wszystkich pewien rodzaj kultu dla jego pamięci.

I oto, ulegając woli całej Francji, król Ludwik Filip począł czynić starania u Anglii o wydanie zwłok Napoleona, i w dniu 7 lipca 1840 r. wyruszył po nie syn królewski, ks. de Joinville.

W dniu 15 grudnia 1840 r. popioły Napoleona znalazły się w Paryżu i przeniesione zostały do pałacu Inwalidów.

Obrzędowi pogrzebowemu nadano charakter wspa-  
niały, potężny. Tłumy narodu wzięty w nim udział,  
a do trumny wodza cisnęli się wszyscy, co pod jego  
sztandarami przemierzali całą prawie Europę.

Spoczął wreszcie po długich latach wygnania  
w mieście, które uczynił najznakomitszem i najwspa-  
niańszem, stolicą świata całego, a sława czynów jego,  
równa sławie najznakomitszych bohaterów starożyt-  
ności, przetrwa wieki całe, opromieniając Francję  
całą, tak gorąco umiłowaną przez niego.

---



6625 / 7